

## Spis treści

### 39 Dwie Pamiątki Wielkanocy

Uczniowie nie uczynili żadnego przygotowania do mycia nóg, bo nikt nie chciał zająć roli służącego...

### 41 To czyńcie na Pamiątkę moja

Pan Jezus wskazał apostołom, że mają oni obchodzić to święto na pamiątkę Jego śmierci co rok, podobnie jak Żydzi obchodzili Paschę.

### 44 Między wieczorami

Spojrzenie Żydów na biblijne określenie.

### 45 Moc przyszłego wieku

Badacze Pisma Świętego dostrzegli funkcjonowanie trzech wielkich przymierzy, które wypełniają całą historię zbawienia człowieka.

### 49 Światłość chrześcijańskiego domu

Pamiętajmy, że życie w związku małżeńskim nie polega na bezustannym wymaganiu od tego drugiego, ale wręcz przeciwnie – na dawaniu samych siebie.

### 53 Grzech Nabuchodonozora

Tak łatwo jest nam dostrzec dowody naszej własnej zaradności, mądrości, może czasem sprytu, siły... Czy potrafimy zauważyć w życiu Boże błogosławieństwo?

### 59 Wielcy mężowie Boży

Ich życie może stanowić dla nas przykład i wzór do naśladowania, bywa też przestroga, byśmy nie popełniali podobnych pomyłek i błędów.

### 62 Szczęśliwiśmy w Panu

– wiersz, K. Żołyńska.

### 63 Eliasz – prorok Boży

„Gorliwie stawałem w obronie Pana, Boga Zastępów”.

### 69 Z życia zborów

Zbór w Zamościu.

### 71 Co to jest pokora?

Wiele odcieni tej pięknej cechy charakteru.

### 71 Konwencje planowane w roku 2007

### 71 Pańska Wieczerza

### 71 Nekrologi

„Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przańsi; albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus” – 1 Kor. 5:7 (BW).

## Od Redakcji

Czas Pamiątki śmierci naszego Pana jest dla każdego chrześcijanina okresem szczególnym. W ten dzień spotykamy się wszyscy razem przy Pańskim stole. To święto pokazuje nam, jak ważna jest w naszym życiu społeczność braterska. I każdy wierzący, jeżeli tylko siły fizyczne i zdrowie pozwalają mu na to, pragnie być razem z braćmi na spożywaniu Pańskiej Wieczerzy.

Ale czas przygotowań do Pamiątki uświadamia nam również, że budowanie prawdziwej braterskiej społeczności wymaga od każdego z nas wielu wyrzeczeń. Czasami poskromienia swoich ambicji, czasami zrezygnowania ze swoich słusznych racji, dostrzeżenia własnych wad, a wreszcie wybaczenia innym ich niedoskonałości. Pan zasiadł do wieczerzy ze swymi uczniami, chociaż wiedział, że za chwilę wszyscy Go opuszczą, jeden z nich wyda Go na śmierć, a drugi zaprzę się Go po trzykroć. Nauczmy się od Pana wybaczać naszym braciom, aby móc z czystymi sercami, bez kwasu złości zasiać przy Pańskim stole. Jest to wspaniała okazja do pojednania. Apostoł Paweł zachęca: „Niech każdy człowiek samego siebie doświadczy, a tak niech je z chleba tego, i z kielicha tego niechaj pije” (1 Kor. 11:28). Przygotowujmy nie tylko nasze myśli, ale i serca, aby godnie spożywać chleb i wino.

(PK)

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

### ceny:

prenumerata roczna: 30 zł  
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958      nakład: 1250 egz.

# Dwie Pamiątki Wielkanocy

■ WATCH TOWER

SYMBOL I RZECZYWISTOŚĆ

„Ilekroć będzie jedli ten chleb i ten kielich będzie pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł” – 1 Kor. 11:26.

Ewangelia Św. Marka 14:12-25

Przedmiot, nad którym będziemy się zastanawiać, jest jednym z najważniejszych szczegółów z ziemskiej misji naszego Pana. Jezus dobrze wiedział, iż apostołowie nie rozumieli tego, że ta wieczerza miała być ostatnią, którą miał z nimi spożyć. Choć dawał im do zrozumienia, że blisko jest Jego śmierć, uczniowie jednak nie byli w stanie zrozumieć, aby coś podobnego było możliwe. Jednakże Jezus, będąc dobrze świadomy tego, co to miało znaczyć, tęsknił za uzupełnieniem swego dzieła. Jest prawdopodobne, że było to w tym samym dniu, przy końcu którego Pan spożywał z uczniami ostatnią wieczerzę, gdy Jezus wypowiedział następujące słowa: „Mam być chrztem ochrzczony, o jakim jest ściśniony, póki się to nie wykona” – chrztem śmierci, który dopełnił się następnego dnia (Łuk. 12:50).

Piotr i Jan byli tymi uczniami, których Jezus posłał, aby nagotowali baranka. Prawdopodobnie Pan znajdował się w Betanii, w domu Łazarza, i stąd wysłał tych dwóch uczniów do Jeruzalem. Istnieje przypuszczenie, że górny pokój, w którym Jezus i uczniowie spożywali baranka, był to ten sam, w którym później zebrali się apostołowie i inni na otrzymanie ducha św. Pokój ten jest dotąd wskazywany przez tradycję i do ostatniej wojny znajdował się pod kontrolą mahometan, którzy byli mocno zazdrośni w stosunku do chrześcijan.

Wieczorem onego dnia Jezus przyszedł wraz z dwunastoma uczniami do tego pokoju, gdy już wszystko było przygotowane do wieczerzy. Zeszli się tam na spożywanie żydowskiego baranka wielkanocnego w czasie na to przeznaczonym. Baranek był upieczony, przygotowano także przasny chleb i gorzkie zioła. Możemy być pewni, że wszystko było uczynione według wymagań Zakonu, albowiem Jezus i apostołowie byli związani każdym szczegółem Zakonu tak samo jak inni Żydzi, ponieważ nowa dyspensacja nie była naówczas jeszcze wprowadzona. Każdy przepis Zakonu był obowiązujący aż do zesłania ducha św., które było dowodem, że Bóg uznał ofiarę Jezusową i przyjął tych, co stali się Jego uczniami przez poświęcenie.

## POŻĄDANIE KRÓLEWSKICH ZASZCZYTÓW

Zamiast dostrzeżenia tego, że znajdują się w przededniu wielkiej tragedii, apostołowie raczej mniemali, że Jezus będzie wnet posadzony na królewskim tronie. Pamiętali także Jego obietnicę, iż mieli z Nim usiąść na stolicy. Ta obietnica zdawała się im teraz tak bliską

zrealizowaną, że nie umieli o niczym innym myśleć, jak tylko o stopniu chwały, którą mieli otrzymać w Królestwie. Zdawało im się widocznie, że jeżeli nie będą o tę chwałę uparczywie zabiegać, to nie otrzymają tak zaszczytnego stanowiska. Znając ich postawę umysłu, Jezus przemówił do nich: „Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają; lecz wy nie tak; owszem kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wodzem, będzie jako ten co służy” – Łuk. 22:25-26.

To były nowe zasady, trudne do zrozumienia dla apostołów i widać, że są one dotychczas trudne do zrozumienia dla wszystkich naśladowców Pana. Kto chciałby być pierwszym w Królestwie, ma być pierwszym w służeniu, dokąd znajduje się w ciebie. Największym sługą dla wszystkich był sam Jezus, lecz tutaj wskazał On, że taka sama zasada stosuje się i do Jego naśladowców. Którykolwiek z nich będzie najwierniej, najszczerczej i najgorliwiej służył braciom, pomnoży tym samym swoją łaskę u Boga i przysposobi się do tym większego stanowiska w Królestwie Chrystusowym.

Uczniowie, mniemając, że podrzędna usługa mogłaby uczynić ich niegodnymi wyższego stanowiska w Królestwie, nie uczynili żadnego przygotowania do mycia nóg, bo nikt nie chciał zająć roli służącego. W piaszczystej Palestynie mycie nóg jest koniecznością, gdyż chodzi się w sandałach. Dla nagany uczniów Jezus wstał od stołu i wykonał tę podrzędną usługę, wskazując apostołom na ważność tej lekcji, to jest pokorę i dając do zrozumienia, że bez względu na to, jak małą służbę mogą pełnić jedni drugim, powinni ją pełnić z radością.

Lekcja ta jest z nami dotąd; nie jako pewnego rodzaju ceremonia, ale jako ilustracja pewnej zasady. Jakakolwiek skromna by nie była służba wyświadczona braciom, jest jakoby myciem nóg.

## KRYZYS W ŻYCIU JUDASZA

Wieczerza postępowwała dalej, tj. jedzenie baranka z gorzkimi ziołami i przasnikami, upieczonymi w formie grubych placków, które niekiedy używano zamiast łyżki do wyjedzenia pozostałości mięsa z miski. Jeden ewangelista podaje, że Jezus zaczął się smuć i rzekł: Jeden z was dwunastu, który je ze mną jako gość, jako członek mej rodziny, ułożył spisek, aby mnie wydać.

Wypowiadając te słowa, Pan Jezus mógł mieć dwojaki cel: Po pierwsze, miało to pokazać uczniom, że Jezus dobrze wiedział o zamierzonej zdradzie. Tym sposobem uczniowie mieli poznać, że to nie przyszło na Pana niespodziewanie albo niezgodnie z Boskim planem; po drugie, Jezus mógł to wypowiedzieć jako ostatnie napomnienie dla Judasza w celu poruszenia go i pobudzenia do myślenia. Zdrada jest haniebną rzeczą w każdym wypadku, lecz jest podwójnie haniebną, gdy zdrajca korzysta z gościnności zdradzonego i spożywa jego chleb.

Zdumienie ogarnęło uczniów, gdy Pan powiedział, że jeden z nich Go wyda i jeden po drugim zaczęli pytać: „Czyżby ja?” Treść tego pytania można by tak określić: „Ty chyba nie masz na myśli mnie!” Nawet Judasz przyłączył się do tego pytania: „Czyżby ja?” Apostoł Jan siedział zaraz przy Jezusie i Piotr skinął na niego, aby zapytał Mistrza, kogo miał na myśli. Jan prawdopodobnie zapytał się szeptem, tak że tylko Jezus sam mógł słyszeć. Cicha odpowiedź naszego Pana brzmiała: „*Komu podam sztuczkę chleba, umoczywszy ją w pierw w misie, tenci jest!*” Umoczywszy sztuczkę chleba w szczególniejszy sposób, aby zwrócić ich uwagę, podał ją Judaszowi. W taki sposób Jan i Piotr dowiedzieli się o całej sprawie.

Niezawodnie zaraz po tym Judasz wyszedł i jak Pismo podaje: „*Szatan wstąpił do serca jego*”. Duch „onego nieprzyjaciela” opanował go w zupełności, gdy rozważał i planował sprzedanie swego najlepszego przyjaciela za 30 srebrników. Jest więc w zupełności prawdopodobne, że Judasz nie był obecny, gdy nieco później Jezus ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, którą obecnie obchodzą chrześcijanie.

## ZNACZENIE PAMIĄTKI

Pamiątkowa Wieczerza, którą Jezus ustanowił, jest w zupełności oddzielona i odmienna od spożywania baranka wielkanocnego, a jednak te dwie rzeczy są ze sobą blisko spokrewnione, ponieważ jedna jest figurą, a druga rzeczywistością, czyli wyższym obrazem, mającym wyższe znaczenie. W pierwszym obrazie literalny baranek przedstawia Baranka Bożego – Jezusa, w drugim łamanie chleba przedstawia śmierć Jezusa.

Żydzi o tej porze roku obchodzą pamiątkę ich narodowego narodzenia się i wyjścia z niewoli egipskiej. To wyjście rozpoczęło się wtedy, gdy pierworodni zostali pominięci podczas dziesiątej plagi nad Egipcjanami. Św. Paweł wykazuje, że pierworodni wtenczas pominięci byli figurą na Kościół Pierworodnych, zachowanych w obecnym czasie, gdy panuje jeszcze noc grzechu i zanim zajaśnieje nowy dzień Królestwa Chrystusowego.

Badacze Pisma Św. dochodzą do coraz jaśniejszego wyrozumienia, że Pamiątka śmierci Chrystusa nie powinna być obchodzona co miesiąc, co kwartał lub co tydzień, ale że powinna być uważana za najważniejszą figurę wielkanocnego baranka i że powinna być obchodzona raz na rok i to w tym samym czasie, w którym baranek wielkanocny u Żydów był zabijany.

Nie należy mniemać, że apostołowie rozumieli Jezusa, gdy mówił On o znaczeniu wieczerzy przez siebie ustanowionej. Raczej, zgodnie z tym, co już poprzednio był im powiedział, duch św. dał im później poznać te rzeczy, to jest po dniu Zielonych Świąt. My teraz również rozumiemy ważność słów Jezusowych: „*To jest ciało moje, które za was bywa łamane*”. Poznajemy, że Jezus nie mógł przez to mieć na myśli, jak to niektórzy uczą, że chleb przemienił się w Jego prawdziwe ciało, a wino w prawdziwą krew. Przeciwnie, On wtenczas miał jeszcze swoje prawdziwe ciało i prawdziwą krew. Przeto Jezus nie mógł mieć niczego innego na myśli jak tylko to: Ten chleb symbolicznie przedstawia moje ciało, które ma być złamane za was, a to wino przedstawia moją krew, która będzie jutro\* wylana – moje oddane życie.

Nie mamy również rozumieć, że Jezus miał na myśli, iż uczniowie otrzymają jakąś szczególną korzyść z jedzenia tego chleba i picia tego literalnego kielicha. Należy nam patrzeć poza te rzeczy i dopatrzeć się, że myślą Jego było: Tylko gdy wiarą przyswoicie sobie zasługi zapewnione moją śmiercią, możecie otrzymać to wielkie błogosławieństwo przygotowane dla was jako dla moich uczniów. Apostołowie wierzyli, że śmierć Jezusa była za ich grzechy i że stanowiła podstawę ich przyjęcia przez Ojca Niebieskiego. Oni rozumieli, że tylko, gdy przyswoją sobie życie Chrystusowe, mogą być odbiorcami tych wszystkich błogosławieństw.

Św. Paweł wykazał nam jeszcze jedno ważne znaczenie tego chleba i kielicha. Wykazał jedność Chrystusa i Jego Kościoła. Mówi, że jest tylko jeden chleb i jeden kielich. Najprzód chlebem tym był Chrystus Jezus, lecz w następnym znaczeniu wszyscy naśladowcy Chrystusa, będąc usprawiedliwieni przez Jego ofiarę, są uprzywilejowani stać się członkami Jego Ciała, częściami tego jednego chleba, który jest łamany. Podobnie wszyscy Jego wierni naśladowcy, po skorzystaniu z zasług krwi Chrystusowej, z zasług Jego ofiary, są uznani za Jego członków i za uczestników w tym kielichu.

Posłuchajmy słów apostoła: „*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wielu nas jest, bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami*” – 1 Kor. 10:16-17.

## PIECZĘTOWANIE NOWEGO PRZYMIERZA

Jezus wyraził się o kielichu, o winie, że przedstawia krew Nowego Testamentu, czyli Nowego Przymierza. Przymierze Zakonu było starym przymierzem, które nie dało błogosławieństwa Żydom, ponieważ nie mogli zachować Zakonu. Stąd nie kwalifikowali się, aby błogosławić inne narody ziemi. Lecz Bóg obiecał Nowe Przymierze, lepsze od tamtego, które będzie wprowadzone przez nowego i większego pośrednika, aniżeli był Mojżesz. Bóg zapewnia, że to Nowe Przymierze dokona tego, czego stare Przymierze

Zakonu dokonać nie mogli. To Nowe Przymierze będzie zaprowadzone przez tegoż Pośrednika, Chrystusa, przy Jego wtórym przyjściu. Jego Królestwo ustanowione w mocy i chwale, będzie rządzić, błogosławić i pouczać ludzi i odejmie serca kamienne, a da serca mięsiste wszystkim, którzy zechcą skorzystać z chwalebnych przywilejów.

Śmierć Jezusa stanowi tę krew, która pieczętuje, czyli ważnym czyni to Nowe Przymierze. Zauważmy jednak, że Kościół nie otrzyma błogosławieństwa pod Nowym Przymierzem w Tysiącleciu, które będzie zaprowadzone przy wtórym przyjściu Jezusa, przy ustanowieniu Jego Królestwa. Błogosławieństwa Kościoła uprzedzą Nowe Przymierze. Co więcej, poświęcone życie (krew) członków Kościoła, przyjęte przez naszego Pana, jest uznawane za część Jego ofiary, która pieczętuje to Nowe Przymierze. Stąd to Przymierze nie będzie w zupełności zapieczętowane dopóty, dopóki Ciało Chrystusowe, którym jest Kościół, nie będzie miało udziału z Nim w picciu Jego kielicha – w ofiarowaniu ziemskich praw, przywilejów, a nawet samego życia.

### PRZYMIERZE OFIARY

Widzimy, że Jezus i Kościół otrzymają w międzyczasie nagrodę i to nie pod Przymierzem Zakonu ani pod Nowym Przymierzem, ale pod pewnym specjalnym przymierzem, zwanym Przymierzem Ofiary. Wzmiankę o tym przymierzu Chrystusa i Kościoła znajdujemy w psalmie, gdzie Bóg mówi: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy uczynili ze mną przymierze przy ofierze” – Psalm 50:

5. Gromadzenie tych, co zawarli to szczególne przymierze ofiary z Bogiem, odbywa się już blisko 19 stuleci (art. pisany w 1914 roku - przyp. red.). Mamy wszelki powód do wierzenia, że ofiary te wnet się dopełnią i że wkrótce członkowie Ciała Chrystusowego będą uwielbieni, przeniesieni mocą pierwszego zmartwychwstania i wejdą do radości z Panem, zgodnie z Jego obietnicą: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej” – Obj. 3:21.

Nasz Pan powiedział, że nie będzie już więcej pił z tego kielicha. Jego dzieło, Jego picie kielicha było dokonane następnego dnia\* na Kalwarii. Tam On do reszty wypił kielich, który Mu Ojciec nalał. Ojciec Niebieski nalał ten sam kielich dla wszystkich naśladowców Jezusa i jeżeli oni chcą być współdziedzicami z Nim w Królestwie, które wkrótce będzie ustanowione, to muszą pić z Jego kielicha i przyswajać sobie zasługi Jego złamanego ciała.

Takie też było znaczenie słów Jezusowych, wypowiedzianych do Jakuba i Jana, gdy ci prosili o specjalne miejsca w Królestwie. Jezus zapytał ich: „Możecie pić kielich, który ja będę pił? I chrztem, którym ja się chrzczę, być ochrzczeni?” Oni z serca oświadczyli swoją gotowość. Jezus zapewnił ich, że życzeniu ich stanie się zadość, czyli że jeśli są gotowi, to On dopilnuje tego, aby oni pili z Jego kielicha. Podobnie rzecz się ma z wszystkimi Jego naśladowcami. Pismo Św. zapewnia ich, iż „wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani” – Rzym. 8:28. □

Watch Tower 1914-284 (Reprints 5541)

\* Zgodnie ze sposobem liczenia czasu dnia przez Żydów (od zmierzchu dnia poprzedniego do zmierzchu następnego) śmierć Pana na Golgocie miała miejsce jeszcze tego samego „dnia”. Użyte w artykule sformułowania „jutro”, „następnego dnia” dotyczą naszej dzisiejszej rachuby czasu – przyp. Redakcji.

# To czyńcie na Pamiątkę moją

■ HENRYK KAMIŃSKI

ŚMIERĆ PAŃSKĄ OPOWIADAJCIE

„I wziąwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją” – Łuk. 22:19 (BW).

Są to słowa naszego Pana, wypowiedziane do dwunastu uczniów, których wybrał. Dwie ważne myśli zawarte są w tym stwierdzeniu Pana Jezusa. Pierwsza: „To czyńcie”, co ja ustanawiam, a nie to, co było powiedziane do Izraela w ziemi egipskiej. Pamiątka, którą obchodzimy, nie ma nic wspólnego z tą, jaką obchodzą Żydzi. Oni obchodzą święto przez siedem dni, my obchodzimy jeden dzień – dzień poprzedzający to święto – tj. śmierć Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata (zob. W.T. 1-1900).

Drugą ważną myśl zawierają słowa: „Na moją pamiątkę”. Co Pan Jezus chciał przez to powiedzieć? On nie mó-

wił: To czyńcie na swoją pamiątkę – na pamiątkę waszego udziału w ofierze, bo przecież my mamy być umarłymi razem z Panem. Wiemy bowiem, że chcąc mieć udział w Jego chwale w przyszłości, musimy w obecnym czasie mieć z Nim udział w cierpieniach (zob. W.T. 1913-928).

Pan Jezus zwrócił uwagę na to, że figura się skończyła i że On stał się tym prawdziwym barankiem, o którym dwa razy wspominał Jan Chrzciciel: Jan 1:29 „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” i Jan 1:36: „a ujrawszy Jezusa przechodzącego rzekł: Oto Baranek Boży”.

Pan Jezus wypowiedział słowa: „*To czyńcie na pamiątkę moją*”, gdy ustanowił nową Pamiątkę po spożyciu baranka. „*A gdy przyszła godzina, usiadł za stół i dwanaście apostołów z nim. I rzekł do nich: Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał. Boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożym*” – Łuk. 22:14-16. Wielu czytając ten tekst zadaje sobie pytanie, czy Pan Jezus spożywał baranka? Na takie pytanie mamy odpowiedź w trzech Ewangeliach: Łuk. 22:15, Mat. 26:20-21 i Mar. 14:12-14. Nie ma wątpliwości, że Pan Jezus i uczniowie spożywali wieczerzę wielkanocną w tym samym dniu, w którym Jezus był ukrzyżowany, a w przeddzień spożywania tego baranka przez Żydów – Jego oskarżycieli, którzy przystąpili do wieczerzy, gdy nastał wieczór po ukrzyżowaniu Mesjasza (zob. W.T. 1901, BNE 1935/41).

Nasz Pan i Jego apostołowie jako Żydzi urodzeni pod Zakonem byli zobowiązani obchodzić tę uroczystość tzn. Paschę we właściwym czasie. Po skończonej żydowskiej wieczerzy paschalnej, po spożyciu baranka z praśnym chlebem, ziołami i prawdopodobnie, jak to było w zwyczaj – z winem z winorośli, nasz Pan wziął kawałek praśnego chleba z winem z winorośli, pozostałych po figuralnej wieczerzy żydowskiej, ustanowił dla swoich uczniów i dla całego Kościoła – których oni reprezentowali – Pamiątkę. Porównaj słowa Pana Jezusa z Ew. Jana 17:20: „*A nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie*”. Pan ustanowił rzecz nową. Miała ona zająć miejsce żydowskiej wieczerzy paschalnej. Nasz Pan nie ustanowił innego i wyższego rodzaju Paschy. Przeciwnie, obraz zaczął się wypełniać i odtąd nie było już rzeczą właściwą obchodzenie Paschy przez tych, którzy jej nie przyjęli. Nasz Pan, jako rzeczywiste wypełnienie obrazu paschalnego baranka, miał zostać zabity, jak to apostoł wyraża w słowach zacytowanych na początku niniejszych rozważań. „*Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus*” – 1 Kor. 5:7.

## To czyńcie na moją pamiątkę – chleb i wino

1 Kor. 11:23-25: „*Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podałem, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb. A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć picie będziecie, na pamiątkę moją*”.

Jak często należy obchodzić tę Pamiątkę? Pan Jezus wskazał apostołom, że mają oni obchodzić to święto na pamiątkę Jego śmierci co rok, podobnie jak Żydzi obchodzili Paschę.

2 Mojż. 12:1-3,6: „*Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza i do Aarona w ziemi egipskiej, mówiąc: Miesiąc ten będzie wam początkiem miesięcy: pierwszy wam będzie między miesiącami w roku. Rzeczcie do wszystkiego zgromadzenia izraelskiego, mówiąc: Dziesiątego dnia miesiąca tego*

*weźmie sobie każdy baranka według rodziny, baranka według domu. I będziecie go chowali aż do czternastego dnia miesiąca tego; a zabije go wszystko zebranie zgromadzenia izraelskiego między dwoma wieczorami*”.

2 Mojż. 13:10: „*I będziesz strzegł ustawy tej na pewny czas, od roku do roku*”.

2 Mojż. 23:14-15: „*Trzy kroć święto obchodzić mi będziecie na każdy rok. Święta praśników przestrzegać będziecie; siedem dni jeść będziecie praśniki, jakom ci rozkazałem, czasu miesiąca Abiba; boś weń wyszedł z Egiptu, a nie ukażecie się przed twarzą moją próżnymi*”.

Apostoł powołuje się na Pana: „*Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podałem, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb. A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moją*” – 1 Kor. 11:23-24. A w wierszu 26 dodaje: „*Albowiem ilekroć będziecie jedli ten chleb i ten kielich będziecie pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł*”. Pokazuje to nam, że uczniowie jasno zdawali sobie sprawę z tego, że Paschę należy obchodzić co roku. Tak więc odtąd coroczne obchodzenie Pamiątki przez Pańskich naśladowców ma dla nich nowe znaczenie. Gdyż chleb, który łamiemy, symbolizuje ciało Pana, kielich zaś wyobraża Jego krew. Wiara w okup trwa nadal i znajduje swą ilustrację w tej prostej Pamiątkę do czasu, aż przyjdzie (po raz wtóry), nie tylko do początku paruzji naszego Pana, czyli obecności podczas żniwa, czyli końca tego wieku, lecz aż dotąd, gdy podczas Jego paruzji wszyscy Jego wierni jeden po drugim zostaną zgromadzeni do Niego poza wtórą zasłonę, aby tam zająć jeszcze wyższe stanowisko, aby pić nowy kielich radości w Królestwie Ojca.

## Święto Przejścia

Dlaczego Święto Przejścia tak się nazywało? Odpowiedź mamy w 2 Mojż. 12:29: „*I stało się o północy, że Pan zabijał wszystkie pierworodztwa w ziemi egipskiej, i od pierworodnego faraonowego, siedzącego na stolicy jego, aż do pierworodnego więźnia, który był w więzieniu, i wszelkie pierworodne z bydłą*”.

Dlatego, że Pan przechodził i zabijał wszystko, co w Egipcie narodziło się jako pierworodne. Odczytajmy jeszcze jeden werset z tego samego rozdziału: „*Tak go tedy pożywać będziecie: Biodra swe przepasiecie, obuwie wasze będzie na nogach waszych, a laska wasza w ręce waszej, a jeść go będziecie spieszo, albowiem przejście jest Pańskie*” – 2 Mojż. 12:11. W wersecie tym mamy podane, jak mieli być przygotowani Izraelici na spożycie baranka.

**1. Biodra przepasane.** Ap. Piotr tłumaczy, co przedstawiają biodra w 1 Piotra 1:13: „*Przetoż przepasawszy biodra myśli waszej i trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawieniu Jezusa Chrystusa*”. A więc biodra, czyli myśli, wzmacniają nasze usiłowania, gorliwość i postanowienia, gdyż nagroda wysokiego powołania nie jest dla obojętnych chrześcijan.

**2. Obuwanie na nogach.** To określenie tłumaczy nam ap. Paweł: „*I obuwszy nogi w gotowość Ewangelii po-*

koju” – Efezj. 6:15. A więc obuć nogi to być gotowym do opowiadania Ewangelii Chrystusowej. Na innym miejscu ten sam apostoł pisze: „Jakoż też będą kazać, jeśliby nie byli posłani? Jako napisano: O jako śliczne są nogi tych, którzy opowiadają pokój, tych, którzy opowiadają dobre rzeczy” – Rzym. 10:15.

**3. Laska wasza w ręce waszej.** To zaś określenie tłumaczone jest w Liście do Hebr. 1:8: „Ale do Syna mówi: Stolica twoja, o Boże! na wieki wieków; laska sprawiedliwości jest laska królestwa twego”. Tak więc laska sprawiedliwości to laska wiecznego Bożego Królestwa, zapoczątkowanego tysiącletnim panowaniem Chrystusa wraz z Kościołem. Psalm 45:7: „Stolica twoja, o Boże! na wieki wieków; laska sprawiedliwości jest laska królestwa twego”. Miejmy laskę w ręce i wiarę, że wraz z Chrystusem obejmujemy władzę Królestwa.

Wielkanoc, czyli Święto Przejścia, była to pamiętna noc 14. dnia miesiąca Abib (nisan) roku żydowskiego, który zaczynał się po wiosennym porównaniu dnia z nocą wraz z ukazaniem się nowiu księżyca. Było to święto zwane wielką nocą z powodu ważnych wydarzeń, które się stały wówczas w Egipcie. Mianowicie przejście Pana przez Egipt, zabicie pierworodnych egipskich i uwolnienie pierworodnych Izraela i w konsekwencji wyzwolenie całego narodu izraelskiego z niewoli.

### Ostatnia plaga

2 Mojż. 12:12: „Gdyż przejdę przez ziemię egipską tej nocy i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej, od człowieka aż do bydłęcia, i nad wszystkimi bogi egipskimi wykonam sądy, Ja Pan”. Ostatnia plaga, nazywana również Wielkanocą, zarysowała się w historii Izraela wstrząsającymi wydarzeniami. Zdjęła ona z ramion Żydów jarzmo niewoli egipskiej, dając im wolność, przez co rozpoczęli oni nowy okres w ich życiu. Pan Bóg w tym wydarzeniu zmanifestował swoją siłę, mądrość i sprawiedliwość, przez co objawił swoje trzy przymioty, w których pokazał, że Jego obietnice są pewne i spełniają się we właściwym czasie. Tylko przez zatwardziałość faraona Pan Bóg musiał użyć na Egipcjanach srogiego bicia, jakim była plaga wybicia

pierworodnych. 2 Mojż. 12:29: „I stało się o północy, że Pan zabijał wszystkie pierworodztwa w ziemi egipskiej, i od pierworodnego faraonowego, siedzącego na stolicy jego, aż do pierworodnego więźnia, który był w więzieniu, i wszelkie pierworodne z bydłat.”

6000 lat niewoli zakończy się pełnym zwycięstwem Pana nad Szatanem i jego systemami. Zostaną one zniszczone i zapomniane w ogniu ucisku. Wielki Bóg położy kres panowaniu tyrańskich rządów, których charakter podobny jest do krwiożerczych bestii wspomnianych w siódmym rozdziale Proroctwa Daniela. Przed otwarciem bram do Królestwa Bożego muszą być zniszczone wszystkie bogi Egiptu, czyli wszystkie systemy religijne, ich teorie i fałszywe doktryny. Do wykonania tego sądu Pan użyje różnych czynników – ożywionych, czyli anarchistycznych nastrojów mas ludzkich – i nie ożywionych, czyli kataklizmów. Wszystko to ma służyć ku zmiękczeniu serc ludzkich, aby uznali jednego Boga, Stworzyciela Wszechświata. Ta ostatnia plaga przekona człowieka o tym, że trzeba uwolnić serce od grzechu, że nie można ufać i pokładać nadziei ani w faraonie ani w jego popiecznikach. Gdyż jest tylko jeden Bóg, któremu należy oddać chwałę i cześć, służąc Mu wiernie.

### Pierworodni

Pierworodni, czyli „Kościół Pierworodnych” są to ci, których oczy wyrozumienia pierwiej od innych zostały otwarte, odczuli i wyrozumieli swój stan niewolniczy, zapragnęli wyzwolenia i wypełnienia Boskich obietnic. Nadto są to ci, którzy przyjęli łaskę Bożą, złożyli z siebie ofiarę Bogu i poświęcili się Jemu na służbę, za co też zostali spłodzeni z ducha świętego. Dla tych pierworodnych rzecz idzie o życie, lub śmierć i są doświadczani czy pozostaną między domownikami wiary, pod osłoną krwi pokropienia. Gdyby wyszli z pod tej ochrony, popadliby w ręce sprawiedliwości, która nie zna miłosierdzia. To znaczyłoby także, iż odrzucili dobroć Bożą a chociaż mogli korzystać z miłosierdzia Bożego, co jest przedstawione przez krew baranka, to jednak tego nie ocenili. Pismo Święte mówi, iż dla takich „nie zostawałaby już ofiara za grzechy”; i powinni być uważani jako nieprzyjaciele Boga, których los został symbolicznie wyrażony przez wytracenie pierworodnych Egiptu.

W.T. 1907-85 / Reprints 3959



„Przeto pomyślcie o Tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni” – Hebr. 12:3.

Jakże wzruszające jest wspomnianie hańby, którą nasz drogi Zbawiciel tak cierpliwie dla nas znosił. Możliwe, że przez opowiadanie i czytanie tej historii nakłoniło się do pokuty więcej serc niż przez cokolwiek innego. To wspomnianie nadal zachowuje swoją nadzwyczajną moc dla tych, którzy przyjęli Pana oraz odkupienie będące wynikiem Jego przelanej krwi. Nasze serca stają się bardziej łagodne i bardziej czułe, ilekroć spoglądamy na Tego, który od grzeszników zniósł tak wielkie wobec siebie sprzeciwianie. Przypominajmy sobie ciągle, że nasz Pan nie zasłużył na to, co przeszedł i że to była Jego ofiara za nas. Odnośnie tego przedmiotu apostoł podkreśla i zaleca jedną z nauk. Usilnie nakłania wszystkich naśladowców Pana do okazywania pokory, cierpliwości oraz do znoszenia tych wszystkich cierpień Chrystusowych, których On niesprawiedliwie doświadczył. Pamiętajmy, abyśmy postępując Jego śladami nie wyczerpali się i nie osłabli w umysłach pod ciężarem stosunkowo lekkich ucisków. R 2313:5

„Pieśni wieczorne”, 17 kwietnia – Wydawnictwo „Na Straży” 2003

# Między wieczorami

■ WATCH TOWER

CZAS ZABIJANIA BARANKA

W „Na Straży” nr 2/2006, str. 42 zamieściliśmy interesujący artykuł pt. „Chrystus, Baranek wielkanocny za nas ofiarowany”, będący przedrukiem z pisma Watch Tower (Reprints, strona 2917). Niektórzy z naszych Czytelników zwrócili uwagę Redakcji na fakt, że historia związana z opublikowaniem tego artykułu przez br. Russella w 1901 roku miała dość ciekawy dalszy ciąg. Otóż jeden z czytelników, nota bene do dwudziestego roku życia wychowany w religii żydowskiej, napisał do br. Russella list, w którym wyjaśnia zrozumienie przez Żydów określenia „między dwoma wieczorami”. Brat Russell opublikował tenże list w Watch Tower z 1 lutego 1902 roku (Reprints, strona 2953). Poniżej zamieszczamy tłumaczenie tego listu, który jest ciekawym uzupełnieniem wspomnianego powyżej artykułu.

Redakcja

**D**rogi Bracie Russell – Niniejszym wyrażam moją najgłębszą wdzięczność za przysłanie mi Strażnicy i broszur. Nie mam słów na wyrażenie mojej wdzięczności naszemu Niebieskiemu Ojcu, iż wzбудził Cię jako jednego z zaszczytnych sług do rozpowszechnienia terazniejszej Prawdy, do budowania i pomagania domownikom wiary do postępowania na wąskiej drodze. Mogę powiedzieć, iż dla mnie stało się to wielką pomocą. Niekiedy godzinami rozmyślałem nad wielkimi obietnicami, które Bóg przygotował dla tych, których powołał według upodobania swego.

Czytając ostatnią Strażnicę z 1-go grudnia, bardzo mnie zainteresował artykuł: „Głosy Baranka Wielkanocnego”. Lecz nie mogę zupełnie pojąć wyrażenia: „Czternastego dnia miesiąca baranek miał być zabity między dwoma wieczorami (między szóstą godziną jednego wieczoru a szóstą godziną następnego wieczoru, zwykłego dnia obchodzonego przez Żydów)”. Gdyby baranek miał być zabity czternastego dnia między wieczorem tego dnia a wieczorem dnia następnego, który byłby dzień piętnasty, zatem musiałoby się to stać po 6-ej godzinie wieczorem czternastego dnia, a to by znów nie odpowiadało temu, co jest zapisane w Ew. Mateusza 27:45,46,50 i u Łukasza 23:44,46 o czasie śmierci. Właściwości, jakie baranek wielkanocny powinien posiadać, sposób, w jaki miał umrzeć, skutek, jaki miał się okazać, ceremonia, jak miała być zachowana, która jest opisana w 2 Mojż. – to wszystko wypełniło się z największą akuracnością w obiecany Mesjaszu, Jezusie z Nazaretu, naszym błogosławionym Panu.

Do dwudziestego roku życia byłem wychowany w religii żydowskiej i zawsze miałem to wyrozumienie, że zabicie baranka miało miejsce wieczorem dnia czternastego, właściwie mówiąc według oryginału: *Bain haarbajim*, tj. między wieczorami, czyli między czasem, w którym słońce obraca się na zachód a zachodem, około godziny trzeciej popołudniu. Żydzi bowiem obserwowali dwa wieczory każdego dnia. Pierwszy rozpoczynał się po dwunastej godzinie w południe, drugi zaś o trzeciej godzinie po południu. Między tymi dwoma wieczorami dzienne i wieczorne ofiary bywały sprawowane i o tym czasie baranek wielkanocny był

zabijany i przygotowywany. Gdy jednak Wielkanoc przypadła na tygodniowy Sabat, czyli na piątek, to rozpoczynano tę ceremonię o godzinę wcześniej, aby można było załatwić tę sprawę na czas, przed rozpoczęciem Sabatu. Z tego powodu dzień ten nazywał się dniem przygotowania wielkanocnego (Jan 19:14).

Żydzi liczyli ich dni od wieczora do wieczora tj. od zachodu słońca jednego dnia do zachodu słońca dnia następnego. Taki też był rozkaz dany przez Mojżesza: „*Od wieczora aż do wieczora obchodźcie sabbat wasz*” – 3 Mojż. 23:32. Mojżesz opisując stworzenie mówi: „*I stał się wieczór, i stał się poranek dzień pierwszy*” – 1 Mojż. 1:5. Pod wyrażeniem: „wieczór i poranek” Żydzi rozumieją ten sam okres czasu, co my teraz nazywamy dzień i noc lub doba, tj. dwadzieścia cztery godziny. Dzień liczą od wschodu słońca aż do zachodu tegoż. Za czasów Mojżesza podział dnia na godziny nie był znany – Por. 1 Mojż. 15:12, 18:1, 19:1.

Dzień był także podzielony na dwie równe części: od wschodu słońca do południa liczył się poranek, od południa aż do zachodu słońca liczył się wieczór. Stąd czytamy tylko o porannych i wieczornych ofiarach. Poranek i wieczór dzieliły się znowu na dwie różne części każdy, a to dla regulowania porannych i wieczornych ofiar i modlitw.

Sprawowanie ofiar i modlitw porannych było dozwolone każdego czasu, poczynawszy od wschodu słońca aż do godziny trzeciej (tj. do godziny dziewiątej rano zwykłej rachuby); zaś wieczorne modlitwy i ofiary mogły być sprawowane każdego czasu podczas pierwszego wieczoru; wyraz hebrajski: *erew katon*, krótki, czyli mniejszy wieczór liczył się od południa aż do dziesiątej godziny (trzeciej po południu zwykłej rachuby), a od tego czasu do zachodu słońca nazywa się po hebrajsku *erew godol*, tj. większy wieczór. Zatem między tymi dwoma wieczorami baranek wielkanocny miał być zabity; podobnie i Jezus, pozaobrazowy „Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”, był zabity, jak nam mówi Pismo Święte.

Pozostaje wierny w Panu

J. Gronowsky, Anglia

# Moc przyszłego wieku

■ ŁUKASZ SZATYŃSKI

BOŻY PLAN ZAWARTY W PRZYMIERZACH

*„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą” – Jan 5:25.*

*„... i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz cudownych mocy wieku przyszłego” – Hebr. 6:5.*

Każdy badacz Pisma Świętego potwierdzi, że temat przymierzy jest bardzo ważny. Wnosi bowiem porządek i logikę do naszego widzenia Boskiego Planu Wieków. Dla braterstwa, którzy w końcu XIX wieku tworzyli zręby ruchu Badaczy Pisma Świętego, a będąc przekonani, że każdy chrześcijanin żyje i rozwija się duchowo w ramach Nowego Przymierza, szokująca okazała się myśl, że to Przymierze Abrahama jest dziedzictwem każdego naśladowcy Jezusa Chrystusa.

Ogół chrześcijan do dzisiejszego dnia wyznaje uproszczoną zasadę, że skoro stare przymierze (tzn. Przymierze Zakonu) okazało się nieprzydatne do osiągnięcia zbawienia, to wraz z początkiem Wieków Ewangelii obowiązują warunki Nowego Przymierza. Kto w tym czasie nie przyjmie Chrystusa i nie odrodzi się duchowo, zostanie zniszczony lub wrzucony do piekła na wieczne wieki.

Badacze Pisma Świętego, którzy w Biblii odkryli, że Boski plan zbawienia obejmuje proces restytucji – naprawienia wszechrzeczy, a także tzw. niebiańskie powołanie – dzieło powołania i wybrania Kościoła Chrystusowego, dostrzegli funkcjonowanie trzech wielkich przymierzy. Wypełniają one całą historię zbawienia człowieka.

Temat przymierzy i czasu ich obowiązywania raczej nie należy do łatwych. Również brat Russell początkowo sądził, że Kościół Chrystusowy rozwija się pod Nowym Przymierzem, by później przyjąć nową myśl o Przymierzu Abrahamowym.

A może my, w swoim dowodzeniu zbyt ogólnie traktujemy ten temat, przez co zasiewamy wątpliwość w umysłach dociekliwych braci? Są przecież teksty, które nasuwają myśli, że powołani Wieków Ewangelii korzystają z „urządzeń” Nowego Przymierza. Oto jeden z nich: „*Albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni. A świadczy to nam i sam Duch Święty, albowiem powiedziawszy pierwiej: Toć jest przymierze, które postanowię z nimi po owych dniach, mówi Pan: Dam prawa moje na serca ich, a na myślach ich napiszę je...*” – Hebr. 10:14-16.

Bez wątpienia autor Listu do Hebrajczyków, do Kościoła zastosował werset z Księgi Jeremiasza, który prorok skierował do przyszłego, odrodzonego w Królestwie Bożym Izraela.

W innym zaś miejscu mówi, że przystąpiliśmy do „*pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi...*” – Hebr. 12:24.

Spróbujmy podjąć próbę zharmonizowania pozornie sprzecznych twierdzeń. Dwa tytułowe wersety dają nam prawo sądzić, że Pan Bóg zaszczyił nas już teraz cudownymi mocami przyszłego wieku – zmartwychwstaniem, które stanie się udziałem całej ludzkości w nadchodzącym Królestwie Bożym.

Szanowny Czytelniku: Jeżeli szokują cię te słowa i uważasz, że są pozbawione logiki, to prześledź cierpliwie tok naszego myślenia.

## WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD ABRAHAMA

Życie Abrahama było nieustanną ofiarą. Najpierw, idąc za głosem Boga, opuścił Haran i poszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Czekając na miasto, którego budowniczym miał być Bóg, do śmierci pozostał koczowniczym mieszkającym w namiotach. Nigdy nie szukał „swoich rzeczy”. Nie protestował, gdy młodszy Lot łakomie wyciągnął rękę po żyzne ziemie koło Sodom. Umiał także wyrzec się łupów po zwycięstwie nad wrogami Sodom i Gomory.

Największą ofiarę przyszło mu jednak złożyć wtedy, gdy Pan Bóg zażądał śmierci Izaaka, syna, którego doczekał w starości, i który miał być spadkobiercą wszystkich jego dóbr oraz obietnic Bożych.

Chociaż cała ta historia kończy się pomyślnie, ponieważ anioł powstrzymał Abrahama w jego zamiarze uśmiercenia Izaaka, to jednak w swoim umyśle Abraham zabił własnego syna. Dopiero wtedy Pan Bóg przysiągł przez samego siebie: „*Będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza ... i w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi...*” – 1 Mojż. 22:17-18.

Przysięga dana Abrahamowi ukazuje jednocześnie zadanie, jakie miał wykonać przyszły jego potomek. Pierwszym etapem miało być zniesienie grzechu pierworodnego, czyli dostarczenie okupu za praojca Adama i jego potomstwo. Aby to zrealizować, potomek Abrahama musiał wykazać



się ziemską doskonałością – człowieczeństwem wolnym od grzechu. To ono miało być złożone na ofiarę, aby cały rodzaj ludzki mógł dostąpić wzbudzenia. Drugim etapem będzie restytucja człowieka, czyli doprowadzenie wzbudzonych ludzi do doskonałości. Obejmuje ona proces pojednania Boga z człowiekiem, gdzie ludzie pozbędą się swoich nałogów, naprawią swoje wnętrza, odwrócą się od swoich poprzednich grzechów. Okres 1000 lat będzie przeznaczony na przywrócenie człowiekowi jego podobieństwa do Stwórcy. To właśnie prawdziwi potomkowie Abrahama mają być królami i kapłanami tego okresu, pośrednikami między niebem a ziemią w przywróceniu Boskiego porządku wśród ludzi.

### **PRZYMIERZE ZAKONU – „POMOST” DO DOSKONAŁOŚCI**

Przysięga zobowiązuje i dlatego od momentu dania jej Abrahamowi wszystko w Boskim planie zostało podporządkowane wyborowi dziedziców „ojca wiary”.

Natychmiast po wyprowadzeniu Żydów z niewoli Pan Bóg organizuje ich w naród. Poprzez pośrednika – Mojżesza – zawiera z nimi przymierze. Wszystko to, co ono obejmowało, a więc dekalog, ofiary, ceremonie, nakazy i zakazy, wysoki poziom moralny, na jaki Pan Bóg dźwignął naród wybrany, tworzyły atmosferę, w której mógł pojawić się „prawdziwy” potomek Abrahama – ten, który byłby w stanie sprostać Boskim wymaganiom stawianym zbawicielowi świata. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian napisał, że „człowiek, który spełni zakon, przezeń żyć będzie” – Rzym. 10:5.

Tymczasem Zakon nie tylko nikogo z ludzi nie doprowadził do doskonałości, ale wręcz ukazał nieudolność człowieka w jego staraniach o zbawienie. Cała Boska pomoc ofiarowana człowiekowi okazała się nieskuteczna. Ludzie, którzy rodzili się pod Przymierzem Zakonu, od razu byli skazani na niewolę grzechu. Prawdę tą objawia już Dawid w swoim psalmie: „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja” – Psalm 51:7.

Nieskuteczną okazała się krew „cielców i kozłów”, którą rokrocznie przelewano, aby podtrzymać przymierze Boga z Żydami. Była tylko krwią zwierząt.

Nieskutecznym okazał się też Mojżesz, pośrednik Przymierza Zakonu. Był tylko śmiertelnikiem niezdolnym do usunięcia przeszkód stojących na drodze do zbawienia.

Apostoł Paweł porównał Przymierze Zakonu do Hagary, nałożnicy Abrahama, która urodziła mu syna Ismaela, kiedy ten utracił już wszelkie nadzieje na doczekanie się prawowitego potomka. Ismael był synem, ale niestety i niewolnikiem.

„A to jest powiedziane obrazowo: oznaczają one dwa przymierza, jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, a jest nim Hagar. Hagar jest to góra Synaj

w Arabii i odpowiada ona terazniejszemu Jeruzalem, gdyż jest w niewoli razem z dziećmi swymi ... Jeruzalem zaś, które jest w górze, jest wolne i ono jest matką naszą” – Gal 4:24-26.

Dlaczego zatem Pan Bóg zawarł z Żydami przymierze, o którym wiedział, że nie spełni oczekiwań, ani Jego, ani narodu wybranego?

Po pierwsze: Pan Bóg uczynił wszystko, aby dać szansę człowiekowi, aby ten o własnych siłach spróbował sięgnąć po zbawienie i aby nigdy nie miał pretensji do swojego Stwórcy, że nic z tego nie wyszło.

Drugim, ważniejszym powodem było przygotowanie płaszczyzny Boskiej interwencji po 4000 lat bezsilności człowieka. Było nią przysłanie na ziemię Syna Bożego – Jezusa Chrystusa.

Zakon stał się miernikiem doskonałości człowieka Jezusa Chrystusa. Chociaż Jego matką była grzeszna śmiertelniczka, to jednak doskonałość Chrystusa pochodziła od Niebiańskiego Ojca.

Przez 33,5 roku zmagał się z Szatanem, z przywódcami Izraela, z niewdzięcznością bliźnich i nie załamywał się wtedy, gdy nie rozumieli Go najbliżsi. Udowodnił swą doskonałość, a Jego ofiarowane człowieczeństwo stało się ceną gwarantującą wolność i zbawienie wszystkim dzieciom Bożym.

„Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwi Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” – 1 Piotra 1:18-19.

Nasuwa się zatem prosty wniosek. Przymierze Zakonu, pod którym Pan Jezus urodził się i żył do 30-go roku życia, stało się dla Niego „pomostem” do wejścia w zupełnie inną „atmosferę” przymierza Sary. Atmosferę ofiarniczego życia i śmierci, która miała przynieść błogosławieństwo wszystkim narodom. Samemu zaś Jezusowi – miano duchowego Izaaka, dziedzica obietnic Abrahamowych, którego potomstwem stanie się w przyszłości cały rodzaj ludzki.

### **NOWE ZASTĘPUJE STARE**

„Gdyby bowiem pierwsze przymierze było bez braków, nie szukano by miejsca na drugie” – Hebr. 8:7.

Skoro Nowe Przymierze miało w planie Bożym zastąpić Przymierze Zakonu, słuszny wydaje się wniosek, że jego celem będzie zapewnienie człowiekowi takiego statusu, o jaki bezskutecznie zabiegał w okresie Starego Testamentu.

Co decyduje o wyższości Nowego Przymierza? Przede wszystkim rozpocznie się ono powszechnym wzbudzeniem z martwych. Ludzkość wstanie z grobu bez obciążenia grzechem pierworodnym, który w przeszłości „z góry skazywał na śmierć i uniemożliwiał zdobycie nagrody zakonu”.

To co zapewni skuteczność Nowego Przymierza, to nie krew starotestamentowych kozłów, cielców i

baranków, ale krew Jezusa Chrystusa. To ona w sposób rzeczywisty zaspokoila Boską sprawiedliwość.

Pośrednikiem Nowego Przymierza jest Jezus Chrystus – istota o nieśmiertelnej naturze, posiadająca życie „samo w sobie”, uzdolniona do wspierania człowieka w budowie charakteru, posiadająca wszelką „moc na niebie i na ziemi”, aby obezwładnić sprawcę ludzkich nieszczęść – Szatana.

Okres dozwolenia zła spowoduje, że na sercach ludzkich zostaną wyrte przykazania Boże, które stać będą na straży pomyślności każdego człowieka. Będą one świadectwem umiłowania posłuszeństwa dla Stwórcy i obrzydzenia do grzechu.

„*Oto idą dni mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan. Lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem*” – Jer. 31:31-33 (BW).

Skoro teoretycznie wszystko zostało przygotowane do „ożywienia” Nowego Przymierza już z chwilą uwielbienia Jezusa Chrystusa, to dlaczego świat ciągle czeka na Jego błogosławieństwa?

Z prostej przyczyny. Panu Bogu upodobało się włączyć w urząd Pośrednika Nowego Przymierza braci Chrystusowych, którzy są „ciałem” mistycznego Chrystusa, a w którym „*On także jest głową ciała, kościoła...*” – Kol. 1:18.

Prawdę tą potwierdzają dwa wersety:

„*Teraz zaś objął (Chrystus) o tyle znakomitszą służbę, o ile lepszego przymierza jest pośrednikiem, które ustanowione zostało w oparciu o lepsze obietnice*” – Hebr. 8:6.

„*Który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha...*” – 2 Kor. 3:6.

Wiek Ewangelii jest okresem przeznaczonym na wybranie sług Nowego Przymierza – tych, którzy będą pośredniczyli w Królestwie Bożym między Panem Bogiem a ludzkością zdążającą do pojednania ze swoim Stwórcą.

Sługą Nowego Przymierza stanie się każdy naśladowca Jezusa, który za swoje poświęcenie i wierność zostanie zaliczony do Kościoła Chrystusowego. Jako członek „ciała Chrystusowego” będzie miał udział wraz ze swoją Głową w roli Pośrednika Nowego Przymierza, dającego zbawienie całemu rodzajowi ludzkiemu.

Sługą Nowego Przymierza można być także i dzisiaj, ale pod warunkiem, że zastosujemy się do nauki apostoła Pawła: „*Ale gdyby nawet krew moja miała być dolana do ofiary i obrzędu ofiarnego wiary waszej, raduję się i cieszę razem z wami wszystkimi*” – Filip. 2:17.

W innym miejscu Pisma Świętego apostoł Paweł naucza, że w „*ciele Pańskim jeden członek drugiemu*

*posiłku dodaje*” (Efezj. 4:16). Dlatego na ile nasza ofiara i gorliwość pomaga współbraciom w osiągnięciu na trwałe „ciała Chrystusowego”, na tyle Pan Bóg ocenia postawę naszą jako sług Nowego Przymierza. Ono nigdy nie rozpocznie się wcześniej, aż ostatni członek „mistycznego” Pośrednika owego przymierza dostąpi boskiej natury.

## RESTITUCJA – DZISIAJ

W jaki sposób Pan Bóg rozwiązał problem powołania grzesznych ludzi do boskiej, nieśmiertelnej natury, na urząd pośrednika Nowego Przymierza?

Co zrobił, aby tak jak Jego syn, Jezus Chrystus, stali się dziećmi Abrahama?

W jaki sposób uruchomił proces składania doskonałych ofiar przez niedoskonałych ludzi, tak aby mogli narodzić się z Sary jako prawdziwi dziedzice obietnic Abrahamowych?

Kluczem do zrozumienia tych zagadnień jest niepozorny werset z Listu do Hebrajczyków, który został zacytowany na początku niniejszych rozważań.

Stwierdzenie, że zakosztowaliśmy „*cudownych mocy wieku przyszłego*” (Hebr. 6:5), jest dowodem na to, że pierwszym stopniem na drodze niebiańskiego powołania jest uzyskanie ziemskiej doskonałości. Świat będzie miał swoją restytucję w tysiącletnim Królestwie Bożym, ale dla nas potrzebna jest ona już teraz, bo dzięki wierze w Jezusa Chrystusa przynosi doskonałość naszego człowieczeństwa. Jednak doskonałość ta, która będzie naturalną nagrodą dla ludzkości wychowanej w atmosferze Nowego Przymierza, przez naśladowców Jezusa, którzy weszli na drogę niebiańskiego powołania musi być położona na ołtarzu i umrzeć. Chrzest „w śmierć Jezusa” (Rzym. 6:3) jest deklaracją wyrzeczenia się ziemskich praw i korzyści wynikających z okupowej śmierci Jezusa w imię nagrody niebiańskiego powołania – nieśmiertelnego życia w niebie.

„*A powiadam bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć królestwa Bożego*” – 1 Kor. 15:50.

Końcowy wniosek jest bardzo prosty. Tak jak Przymierze Zakonu posłużyło naszemu Zbawicielowi za płaszczyznę do wejścia pod Przymierze Ofiary (ukazanej w pierwszej żonie Abrahama – Sarze), podobnie Nowe Przymierze przed czasem służy braciom Chrystusowym za pomost do wejścia pod to samo przymierze: „*Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania*” – Filip. 3:10-11.

## ZNAKI ZAPYTANIA – ZNIKAJĄ!

Pierwszym problemem, który łatwo możemy rozwiązać, gdy przyjmimy powyższy sposób rozumienia, jest ustalenie, czy w dobie Nowego Testamentu Jezus jest dla chrześcijan Pośrednikiem

czy Orędownikiem? Aby w sposób przejrzysty dać odpowiedź na to pytanie, posłużymy się symboliką Cieni Przybytku.

Kim dla chrześcijanina wchodzącego z obozu na dziedziniec jest Jezus? Przejście to jest niczym innym jak przyjęciem Go jako swojego Odkupiciela – przejściem ze stanu niewiary w stan usprawiedliwienia z wiary. Jezus jest drzwiami, które prowadzą na dziedziniec, gdzie człowieczeństwo nasze jest uwolnione z grzechu dzięki Jego zasługom. Jest to stan owej „przedwczesnej” restytucji, która staje się udziałem kandydatów na dzieci Abrahama. Podczas wejścia na dziedziniec i wędrówki po nim ku Przybytkowi Jezus jest więc dla wszystkich wierzących tylko Pośrednikiem.

Kiedy zatem staje się dla nas Orędownikiem, o którym mówi List do Hebrajczyków: „Przełoż i doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga, zawsze żyjąc, aby orędownał za nimi” – Hebr. 7:25.

Stan „dziedzińca”, a więc usprawiedliwienia z wiary jest w Wieku Ewangelii stanem przejściowym – tymczasowym. List do Hebrajczyków ukazuje obowiązek, jaki Pan Bóg wkłada na tych, którzy zdecydowali się „przed czasem” skorzystać z ofiary Jezusa Chrystusa.

„Albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni” – Hebr. 10:14.

Z dziedzińca można jeszcze zawrócić. Ominie nas wtedy niebiańska nagroda, bez konsekwencji dla życia na ziemi podczas Tysiącletniego Królestwa Bożego. Jeżeli jednak nie zawrócimy, a kroki nasze skierujemy ku świątyni z zamiarem wejścia do niej, wówczas ową tymczasową sprawiedliwość Pan Bóg zamienia na rzeczywiste usprawiedliwienie – „na wieki”. Stanie się tak wówczas, gdy jak nasz Mistrz wytrwamy w poświęceniu, aż do zupełnego „spalenia się” naszej ofiary. Ofiarnicze życie zaczyna się od wejścia pod zasłoną, która stanowiła drzwi do świątyni, a początkiem tego procesu jest chrzest „w śmierć Jezusa” (Rzym. 6: 3). Wraz z wejściem do świątyni rozpoczyna się życie Nowego Stworzenia w każdym z naśladowców Chrystusa (2 Kor. 5:17). To dla utrzymania go przy życiu i zapewnieniu ostatecznego triumfu Pan Bóg zlecił w swoim planie misję orędownika Jezusowi Chrystusowi. To On, ze swoją sprawiedliwością i zasługami chroni nas przed Boską sprawiedliwością wtedy, gdy w swoim życiu pełniamy grzechy. Jest naszym Adwokatem, ale pod warunkiem, że zawsze będziemy się z naszych upadków podnosić, zawsze pokutować, nigdy nie powtarzać błędów i choćby małymi krokami, ale dążyć do Królestwa Niebios.

„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” – 1 Jana 2:1.

Podsumowując powyższe rozważania stwierdzamy, że Jezus Chrystus jawi się nam jako Pośrednik w procesie rodzenia się naszej wiary i naszej wędrówki do wody chrztu, gdzie ma zostać uśmiercone nasze człowieczeństwo. Od chwili, gdy zostaniemy podniesieni z wody i narodzimy się z ducha św., Jezus staje się naszym Orędownikiem na wąskiej drodze. Jeżeli my nie wyrwiemy się spod Jego opieki, możemy być pewni, że szczęśliwie doprowadzi nas do celu niebiańskiego powołania.

## ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie tych dość pobieżnych rozważań nad przymierzami warto przypomnieć obowiązującą w tej materii zasadę. Każde z trzech wymienionych przymierzy jest rodzajem szkoły, w jakiej na przestrzeni wieków rozwija się lud Boży. Tak jak Akademia Medyczna nie wykształci inżyniera, a szkoła rolnicza muzykologa, podobnie i przymierza kształciły sługi Boże w zależności od mijających odsłon Boskiego planu. I tak przeznaczeniem Przymierza Zakonu było, aby w oparciu o jego zasady wyselekcjonować doskonałego człowieka. Tę samą rolę odegra Nowe Przymierze, na tyle skuteczne, że napełni ziemię doskonałymi ludźmi. Żadne z tych przymierzy nie zawiera jednak w sobie „mechanizmów” zdolnych do wykształcenia Nowego Stworzenia, które rodzi się w atmosferze cierpienia i ofiary z człowieczeństwa wszystkich naśladowców Chrystusa. Przymierze Abrahama, które zwane jest też Przymierzem Sary lub „Przy ofierze” (Psalm 50:5), to świat ducha, czas wszczepienia do umysłów wszystkich wstępujących na wąską drogę załączka boskości.

Ów załączek musi rozwinać się w istotę o duchowej naturze, którą Pan przyoblecze w nieśmiertelność podczas swojego objawienia.

„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziecie. Lecz wiemy, że gdy się on objawi, podobni mu będziecie, albowiem ujrzemy go tak, jako jest” – 1 Jana 3:2.

Poniżej podajemy teksty, które dowodzą istnienia trzech przymierzy w ściśle określonym porządku:

„Powiadam więc to: Testamentu uprzednio przez Boga uprawomocnionego nie unieważnia zakon, który został nadany czterysta trzydzieści lat później, tak żeby obietnica była unicestwiona” – Gal. 3:17 (BW).

„Gdyby bowiem pierwsze przymierze było bez braków, nie szukano by miejsca na drugie” – Hebr. 8:7 (BW).

Sara zatem, o której wspomina List do Galacjan, nie może przedstawiać Nowego Przymierza, gdyż jako prawowita żona przedstawia Przymierze Abrahama (zwane też Przymierzem Obietnicy – Gal. 4:21,31).

Przymierze Zakonu stało się w tym układzie służebnym dodatkiem do Przymierza Abrahama, zaś Nowe Przymierze będzie owocem tego przymierza. □

# Światłość chrześcijańskiego domu

■ LESZEK KRAWCZYK

CZY SZUKAMY BOŻYCH ROZWIĄZAŃ?

*„Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebie” – Mat. 5:16 (BW).*

Słowa tematowego wersetu zostały wypowiedziane przez naszego Pana w trakcie słynnego „Kazania na górze”, które wygłosił w czasie swojej misji. Wcześniej wspomina o błogosławieństwach, a kiedy już sumuje, to mówi o światłości. Możemy to odebrać w ten sposób, że kiedy zasłużymy na wyżej wspomniane błogosławieństwa, to będziemy mogli stać się światłem dla innych. Nie będziemy się zagłębiać we wszystkie wspomniane wcześniej błogosławieństwa, tylko przypomnijmy, że dotyczyły one: ubogich w duchu, tj. pokornych, nie myślących wysoko o sobie, doświadczanych w smutku, cichych jako posłusznych woli Bożej, łaknących i pragnących sprawiedliwości, o której teraz możemy tylko pomarzyć, miłosiernych, których teraz ze świecą szukać; dalej była mowa o posiadających czyste serca, dążących do pokoju, wreszcie o tych, którzy cierpią prześladowanie. Kiedy więc dojrzejemy do otrzymania tych błogosławieństw, możemy być światłem dla innych. Ale czym i jak świecić, żeby nie oślepić nikogo swoją przesadą i nadgorliwością? Jak więc mamy świecić?

Nasz Pan wyrzekł nieco wcześniej takie słowa: Mat. 5:14-15 *„Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu”* (BW). W myśl słów 14-go wersetu nie możemy się ukryć będąc pod baczna obserwacją naszych sąsiadów i znajomych. Naszym zadaniem jest więc, aby ciepłe światło naszej radości i miłości rodzinnej; świeciło i ogrzewało tych, którym tego brakuje. Należałoby więc zacząć od samego początku.

1 Mojż. 2:24: *„Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem”* (BW). Ktoś zapyta, jaki to ma związek ze świeceniem przykładem? Otóż ma, i to bardzo wielki, a jeśli ktoś tego nie zauważa, to może właśnie zacząć oślepiac złym światłem. Apostoł Paweł stawia bardzo ważny warunek: Hebr. 13:4 *„Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łoże nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg”* (BW). Tyle tylko, że na tę cześć należy zapracować godnym życiem. Wspomniałem o oślepianiu nadgorliwością, bo jakże często wymuszamy na naszych współmałżonkach, dzieciach, a czasami chcielibyśmy i na rodzicach, stosowanie się do tych wersetów, które akurat nam pasują, nie zwracając uwagi na kontekst bądź resztę tego samego

wersetu. Chciałbym tu poddać krótkiej analizie pewien fragment Listu do Efezjan. Efezj. 5:25,28-29,33: *„Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie... Tak też mężowie powinni miłować żony swoje jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje, albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół... A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego”* (BW). Gdybyśmy chcieli cytować te słowa tak jak tylko nam pasują, to mogłoby dojść do takiego konfliktu, że nie można by było z wieloma małżeństwami już nic zrobić. Jedno wyłącznie wymagałoby od drugiego szacunku, oddania i miłości, a drugie bezwzględного posłuszeństwa, bez dawania niczego w zamian. Ten sam apostoł podaje jeszcze jedno zalecenie: Kol. 3:18-19,25 *„Żony, bądźcie uległe mężom swoim, jak przystoi w Panu. Mężowie, miłujcie żony swoje i nie bądźcie dla nich przykrymi... Kto bowiem wyrządza krzywdę, otrzyma odpłatę za krzywdę bez względu na osobę”* (BW). Pamiętajmy, że życie w związku małżeńskim nie polega na bezustannym wymaganiu od tego drugiego, ale wręcz przeciwnie – na dawaniu samych siebie. Miejmy świadomość, że kiedy wstępowaliśmy w związek małżeński, czyniliśmy ślub z naszym współmałżonkiem, którego świadkiem był sam Ojciec Niebieski, a On nie lubuje się w łamaniu obietnic. Mal. 2:14: *„Dlatego że Pan jest świadkiem między tobą i między żoną twojej młodości”* (BW); Kazn. 5:3-4: *„Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało”*. Skoro ślubowaliśmy miłość, wierność i uczciwość małżeńską, to nie możemy zdejmować naszej ofiary z ołtarza, bo możemy, a nawet na pewno przestaniemy podobać się Panu Bogu. W czasie wędrówki Izraela, kiedy Mojżesz był zbyt pochłonięty pracą nad doprowadzeniem Izraela do Ziemi Obiecanej, zaczął zaniedbywać obowiązki małżeńskie, a jego teść Jetro to zauważył, więc bardzo mądrze zwrócił mu na to uwagę. Dopiero interwencja kogoś trzeciego spowodowała lepszą organizację pracy i znalezienie czasu dla rodziny.

Pamiętajmy, kochani bracia-mężowie, że nie wystarczy ograniczyć się do zarabiania na życie. Małżeństwo to także zagwarantowanie poczucia bez-

pieczeństwa, bliskości drugiego człowieka, człowieka, którego kochamy i chcemy z nim dzielić nie tylko zarobione pieniądze, ale i troski życia codziennego. Życie rodzinne to problemy i radości, które musimy przeżywać wspólnie z uszanowaniem siebie, swoich praw, obowiązków i potrzeb obojga małżonków. Kiedy małżonkowie chcą dawać siebie nawzajem, to powstaje coś pięknego, bo dając coś budujemy, ale kiedy oboje chcieliby tylko brać, to w końcu nie będzie skąd. Jakie więc dajemy światło innym nie mając do siebie szacunku? Czy aby nie razimy ciągłymi kłótniami, którym przysłuchują się nasze dzieci, a nie tylko dzieci, ale i sąsiedzi?

Wspomniałem na początku o opuszczeniu ojca i matki. Skoro staliśmy się rodziną, odpowiadamy za siebie nawzajem przede wszystkim przed Panem Bogiem i naszym współmałżonkiem. Odpowiadamy za swoje życie, zdrowie, zgodę w domu i wychowanie naszych dzieci. Podkreślam tu z całą mocą słowa dotyczące opuszczenia ojca i matki. Nasi kochani rodzice lub teściowie najczęściej nawet nie są świadomi tego, jak wielką krzywdę wyrządzają swoim dzieciom usiłując pomagać swoim doświadczeniem. A nie ma nic gorszego od pomniejszania wartości lub odpowiedzialności jednego względem drugiego przez rodziców, że niby jedno jest mniej odpowiedzialne lub dojrzałe do dbania o dobro rodziny. Kochać naszych rodziców mamy obowiązek do końca życia, ale to wcale nie znaczy, że mają oni prawo do ingerencji w nasze życie rodzinne. Skoro mamy już swoją rodzinę, swój dom, być może zbudowany lub kupiony nawet za ich pieniądze, to jest to dom tych młodych małżonków, a nie ich rodziców. Taka ingerencja jest podobna do zdejmowania ofiary z ołtarza, a jak wspomniałem, to Panu Bogu nie podoba się takie postępowanie. To światło bywa jeszcze przygaszane lub załamywane przez osoby trzecie, a niestety i nierzadko przez rodziców jednego z małżonków, kiedy dochodzi do pewnych kryzysów w małżeństwie. Wtedy jedno z małżonków słyszy: On nie jest ciebie wart, ona na ciebie nie zasługuje, a może by wam było lepiej osobno? Teraz dopiero zaczyna się „świecenie”, prawda? A gdzie w tym wszystkim jest Pan Bóg?

Mat. 19:5-6: „*I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*” (BW). Popatrzmy nieco dalej na ten sam fragment Słowa Bożego: Mat. 19:9 „*Ale ja powiadam wam: Iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, (oprócz dla wszeteczeństwa), a inszą by pojął, cudzołoży; a kto by opuszczoną pojął, cudzołoży*” (BG). Kiedy wstępujemy na wąską ścieżkę naszego ofiarowania, dokładamy wszelkich starań, aby odziedziczyć Królestwo Boże, a kiedy przez nasze zaniedbania zaczyna się źle dziać w naszych rodzinach, szukamy furtki w Słowie Bożym, aby się wymknąć od

odpowiedzialności za nasze życie. 1 Kor. 6:9: „*Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalczy, ani cudzołożnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy*” (BW).

Padło to bardzo ciężkie oskarżenie – wszeteczeństwo. Ale czy wszeteczeństwo to tylko wypełnienie grzechu pożądania? Mat. 5:27-28: „*Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołość w sercu swoim*” (BW). Widać tu wyraźnie, że nie tylko wypełnienie pożądania jest złem. Nasz Pan doskonale zdawał sobie sprawę z niedoskonałości człowieka i był świadomy tego, że nawet ci, którzy uwierzą w Jego poselstwo i uświadomią sobie wypełnienie Zakonu przez Niego, zaczną kombinować, że Zakon ich nie obowiązuje, i zagrożenie ukamienowania przestało istnieć, można więc zacząć żyć według własnego uznania. Gal. 3:2-3: „*Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą? Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie?*” Gal. 5:13-17: „*Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądzы cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie*” (BW). Apostoł Paweł ostrzega tutaj przed szukaniem pozornego przyzwolenia Słowa Bożego na zaspokajanie cielesnych pożądliwości. 1 Kor. 7:27: „*Jesteś związany z żoną? Nie szukaj rozłączenia. Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony*” (BW).

Analizując dalej przyczyny rozpadu małżeństwa, trzeba koniecznie zwrócić uwagę właśnie na ten werset. Pojęcie rozstania czy też rozwodu obejmuje nie tylko wyrok wydany przez urzędnika w sądzie. Kiedy tylko z pozoru jesteśmy razem, a tak naprawdę osobno, to już jesteśmy rozłączeni, bo nie mamy o czym ze sobą rozmawiać, denerwujemy się nawzajem swoją obecnością i szukamy, jak być tu niby razem, bo co ludzie powiedzą; a jednak nie możemy ze sobą wytrzymać, więc znajdziemy sobie pracę za granicą. Po powrocie znajdujemy w domu najlepszego przyjaciela i powód rozłączenia gotowy. Czy św. Paweł nie ostrzegał przed tym? Teraz też tak „świecimy przykładem”, że już mało kto może ten blask wytrzymać. Cóż więc robić, żeby takie sytuacje się nie zdarzały? Jest to bardzo odpowiedzialna praca, ale nikt nas z niej nie zwolni, skoro mamy mówić, co należy na zdrową naukę. Tyt. 2:1: „*A ty mów, co należy na zdrową naukę*” (BG). Nauka zdrowa to ta, która pochodzi ze Słowa Bożego.

1 Kor. 7:1-6: „A teraz o czym pisaliście: Dobrze jest, jeżeli mężczyzna nie dotyka kobiety. Jednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża. Mąż niechaj oddaje żonie, co jej się należy, podobnie i żona mężowi. Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona. Nie strońcie od współżycia z sobą, chyba za wspólną zgodą do pewnego czasu, aby oddać się modlitwie, a potem znowu podejmujcie współżycie, aby was szatan nie kusił z powodu niepowściągliwości waszej. A to, co mówię, jest zaleceniem, a nie rozkazem” (BW). Zalecenie ap. Pawła jest dosyć czytelne i potwierdza to, o czym już wspominałem, że małżeństwo nie polega na wymaganiu, a na kompromisie. Dalej ten sam rozdział wspomina o dobieraniu się, ale tylko w Panu. Ktoś powie, że to dotyczy wdów, a co stoi na przeszkodzie, aby zarówno kawalerowie, jak i panienki skorzystały z tego zalecenia? Wierny Sługa komentuje te słowa w VI Tomie, str. 634:

„Jak rozsądne i jak mądre są polecenia Pańskie – są one dla dobra i korzyści tych, którzy mają uszy ku słuchaniu i którzy są posłuszni zawsze i wszędzie woli Pańskiej. Że ludzie Pańscy mają żenić się tylko w Panu, wydaje się na pierwszy rzut oka ograniczeniem i skrępowaniem czyjejś wolności; ale tak nie jest – jest to tylko rada, a nie rozkaz. Ktokolwiek postąpi według tej rady, ten przekona się, że przyniesie mu to błogosławieństwo; kto zaś zlekceważy tę radę, szybko przekona się o swej głupocie, gdyż spotka go wiele przykrych doświadczeń”.

Kiedy młody człowiek postanawia wstąpić w związek małżeński, powinien najpierw upewnić się, czy to małżeństwo pomoże mu w drodze za Panem. Często bywa, że młody człowiek poznaje światową dziewczynę, czy dziewczyna światowego chłopca, i dochodzi do wniosku, że przyprowadzi go (czy ją) do Chrystusa. Owszem, zdarzają się takie przypadki, ale niezwykle rzadko. Zdecydowanie częściej bywa zupełnie odwrotnie. Jest to chwilowe zauroczenie, zgadzanie się na wszystko; byleby być razem, a po pewnym czasie przychodzą dzieci i trzeba je ochrzcić, bo jak to może być, aby dzieci nie były chrzczone, nie poszły do pierwszej komunii, na religię w szkole i w ogóle, jak będą postrzegane przez swoich rówieśników – jak dziwacy?! Przecież to niedopuszczalne. Tak przestaje świecić nasza światłość przed ludźmi, a ciemne chmury nadciągają nad nasze chrześcijańskie małżeństwa. Chcąc upewnić się co do uczuć tej drugiej osoby, należałoby dokładnie się jej przyjrzeć i poznać jej prawdziwy stosunek do Pana i Prawdy, zanim staniemy na ślubnym kobiercu, bo potem może już być za późno. Sprawa staje się o wiele bardziej skomplikowana, kiedy po ślubie jedno stara się dominować nad drugim, a jeszcze bardziej, kiedy jedno jest wierzące, a drugie tylko udawało. Nietrudno domyślić się, które będzie chciało dominować. Sytuacja taka wymaga wielkiej mądrości, poświęcenia i taktu ze strony wierzącego małżonka, aby nie doprowadzić

do rozpadu tego małżeństwa, a w rezultacie do ujmy Panu Bogu, zborowi i braciom.

Apostoł Paweł daje pewne wskazówki, jak postępować w przypadku nieumiejętnego doboru pod względem przekonań i zrozumienia Słowa Bożego. Chociaż o zrozumieniu Słowa Bożego nie powinno być tu mowy z prostego powodu. Prawdziwie wierzący i rozumiejący Słowo Boże nie będzie szukał współmałżonka w światowym środowisku, bo będzie rozumiał, że może to doprowadzić do problemów w małżeństwie, a w końcu do rozpadu rodziny. 1 Kor. 7:12-16: „Pozostałym zaś mówię ja, nie Pan: Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten zgadza się na współżycie z nią, niech się z nim nie rozwodzi. Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte. A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg. Bo skądże wiesz, żono, że zbawisz męża? Albo skąd wiesz, mężu, że zbawisz żonę?” (BW). Jesteśmy niedoskonalimi i nie mamy pewności, że jesteśmy w stanie przekonać naszego męża, czy żonę do naszych zasad wiary. Nie jesteśmy w stanie zajrzeć do serca drugiego człowieka i poznać jego zamiary. Kiedy jedno z małżonków tylko udawało miłość i fałszywie zgadzało się na wszystko dla pozyskania drugiej osoby, możemy dostrzec walkę ciemności ze światłością. Pamiętajmy, że nasi sąsiedzi i współpracownicy tylko czekają na takie sensacje, aby móc wytknąć błąd, problem i wyśmiać, poddając w wątpliwość nasze przekonania. Nie możemy dać się sprowokować i pozwolić, aby nasza światłość, która ma przyświecać innym, stała się ciemnością. Jan 3: 19-20: „A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków” (BW).

Możemy zauważyć przypadki, kiedy jedno z małżonków, chcąc wzruszyć innych i pobudzić poczucie winy we współmałżonku, obarcza go winą za swe słabości, nieudolność, swe błędy i grzechy, aby tylko nie wyszło na jaw, że tak naprawdę to całe nieszczęście jest spowodowane wyłącznie przez niego samego. Aby więc uniknąć takich sytuacji warto skorzystać z rady Wiernego Sługi dotyczącej właściwego doboru małżonka. VI Tom, str. 638:

„... ci, którzy powzięli krok pełnego poświęcenia i stali się członkami Ciała Chrystusowego, Nowym Stworzeniem, ponownie splotzonym, ci powinni żenić się tylko z Nowym Stworzeniem – tylko z takimi osobami, które są w Panu, jako przyjęci członkowie Ciała Chrystusowego, jako uczestnicy jego ducha pobożności. Nadto, jak to już

mówiliśmy, każda strona powinna baczyć, aby zachować odpowiedni dobór... Kobieta powinna uważać, aby szła za mąż tylko za takiego „w Panu”, do którego mogłaby się odnosić śmiało jako do głowy pod względem moralnym, intelektualnym i duchowym – jako do głowy rodziny, którą mogłaby szanować i być jej poddana. Mężczyzna powinien uważać, aby żenić się z taką niewiastą „w Panu”, która w jego pojęciu będzie dla niego prawdziwą towarzyszką i pomocnicą, czystą w myślach i miłującą go łagodnie i szczerze... Nie ma brać żony wyższej od siebie pod względem umysłowym, którą z tego powodu musiałby uważać za głowę rodziny z uszczerbkiem dla siebie. Te reguły przy zawieraniu małżeństw muszą być zachowywane przez Nowe Stworzenie, posiadające ducha zdrowego umysłu, choćby świat ich wyśmiewał. Ale jeśli istnieją jakieś wątpliwości, to lepiej poczekać, aż będą one rozwiązane, a nie postępować w niepewności”.

Musimy jednak pamiętać o jeszcze jednym, nie mniej ważnym ogniwie naszego chrześcijańskiego domu: o naszych kochanych pociechach. W procesie wychowywania naszych latorośli również mamy być światłem, czyli wzorem do naśladowania. Wychowywanie dzieci nie jest prostsze ani mniej ważne od umiejętnego dobrania się małżonków. Sztuka wychowywania dzieci wymaga wielkich umiejętności. Tak naprawdę, to Biblia nieco skąpi bezpośrednich wskazówek, jak wychować dziecko na dobrego chrześcijanina. W tej kwestii prawo zakonne zawiera nieco więcej porad. Dzisiaj jest ono mało praktyczne, by nie powiedzieć w ogóle niewykonalne w naszej rzeczywistości. Apostoł Paweł co prawda podaje pewne wskazówki w swoich listach, ale musimy przyznać, że są one dość ogólnikowe. Nie czekajmy, aż wszystko zrobi za nas Pan Bóg lub inni ludzie, a wykorzystajmy najlepiej jak potrafimy to, co mamy napisane. Kol. 3: 20-21: „*Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie. Ojcowie, nie rozgoryczajcie dzieci swoich, aby nie upadały na duchu*” (BW). My dorośli chętniej korzystalibyśmy z pierwszej części tego cytatu, za to ta druga jest jakoś gorzej przyswajalna. Większości rodzicom łatwiej przychodzi wymaganie od dzieci pomocy, szacunku, pokory, ale czy sami jesteśmy do końca konsekwentni w tym, co mówimy i robimy? Czy zawsze dajemy naszym dzieciom najlepszy przykład i jesteśmy uosobieniem prawdy i konsekwencji? Często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak doskonałymi obserwatorami są nasze dzieci. Jakże często tracimy w oczach dzieci z powodu niedotrzymania słowa! Wcale nie musi to być niespełniona obietnica kupna lodu czy wymarzonego roweru. Może to być równie dobrze niezastosowanie obiecanej różgi, na którą dziecko zasłużyło, a nam zrobiło się go po prostu żal i postanowiliśmy zaniechać spełnienia bolesnej obietnicy. Wydawałoby się, że to dowód naszej miłości do dziecka, ale nie jest to do końca prawdą, ponieważ naszym kochającym, miłym sercem okazujemy brak konsekwencji i przez to możemy doprowadzić do straty zaufania i szacunku.

Przyp. 13:24: „*Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go – w porę go karci*” (BT).

Mamy jeszcze kilka przykładów różnych metod wychowawczych, praktykowanych przez różnych ludzi. 1 Sam. 2:22-25: „*A gdy Heli zestarzał się bardzo i dowiedział się o wszystkim, co jego synowie czynili całemu Izraelowi, a także o tym, że obcowali z niewiastami, które służyły u wejścia do Namiotu Zgromadzenia, mawiał do nich: Czemu dopuszczacie się tych rzeczy, o których słyszę jako o waszych złych uczynkach od całego tego ludu? Nie tak, moi synowie, gdyż niedobra to wieść, którą słyszę i którą lud Pana rozpowszechnia. Jeżeli zgrzeszy człowiek przeciwko człowiekowi, sędzią jego jest Bóg. Ale jeżeli człowiek zgrzeszy przeciwko Panu, kto się za nim wstawi? Lecz nie usłuchali głosu swego ojca, gdyż Pan postanowił ich zgubić*” (BW). Kapłan Heli co prawda strofował swoich synów, ale albo zbyt delikatnie, albo wcześniej (co nie jest opisane) był za mało konsekwentny, a to zaowocowało w ich dorosłym życiu. Inny przykład mamy opisany w historii Joba. Ijoba 1:1-5: „*Był mąż w ziemi Uz imieniem Job; a mąż ten był nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego. I urodziło mu się siedmiu synów i trzy córki... Synowie jego zwykle wydawali ucztę, każdy w swym domu w swoim dniu; wtedy posyłał po trzy swoje siostry i zapraszali je, aby z nimi jadły i piły. A gdy minęły dni ucztę, posyłał Job po nich, aby ich poświęcić: wstawał wczesnym rankiem i składał całopalenia za każdego z nich. Myślał bowiem Job: Może zgrzeszyli moi synowie i znieważyli Boga w swych sercach; tak czynił Job zawsze*” (BW). Czy były to dobre metody wychowawcze czy nie, nie nam sądzić. Możemy tylko wyciągnąć z tych historii lekcje dla nas i wykorzystać w mniejszym lub większym stopniu, przy wychowywaniu naszych pociech. Z tych dwóch przykładów możemy jedynie wyciągnąć wnioski, że chyba nie były do końca skuteczne. Módlmy się, więc za nimi i wychowujmy je w karności i napominaniu Pańskim. Efezj. 6:4 „*A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana*” (BW).

Hebr. 12:7-8: „*Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami*” (BW). Zapisy z Księgi Przyp. 13:24, jak i Hebr. 12:7-8 nie znaczą wcale, że powinniśmy być zwolennikami różgi przy każdej niesubordynacji naszego dziecka. Biblia daje tylko obraz pewnej możliwości wymuszenia posłuszeństwa, dopuszczając taką ewentualność, wbrew przekonaniom niektórych, że stosowanie kar cielesnych jest czymś bezwzględnie złym, nawet wtedy, kiedy jest to konieczne. Faktem jest, że dom rządony wyłącznie przy pomocy różgi, musi być domem niekorzystnie wpływającym na właściwy rozwój dziecka. Jeżeli już



zajdzie konieczność zastosowania tego bolesnego argumentu, naszą ręką powinna bezwzględnie kierować miłość i troska o dobro dziecka, a w żadnym razie nerwy i gniew. Podobne słowa mamy zapisane w VI Tomie, s. 648. Pamiętajmy o jednym: aby w porę zacząć ćwiczyć umysł dziecka i w porę zachęcać do umiejętnego odróżniania bezwartościowych błahostek od prawdziwych skarbów wiedzy, dzięki której będzie mu łatwiej żyć i postępować tak, jakby się to podobało Panu Bogu. W sprowadzaniu dziecka ze złej drogi bardzo ważne są nasze słowa. W naszej mowie nie powinno być miejsca na grubiańskie, ordynarne słowa, podsycane złością. Nawet kiedy

uda się wyprowadzić nas z równowagi, to nasze dziecko nie może tego po nas poznać. Napomnienie ma być pełne miłości, troski i szczerzej chęci pomocy dziecku. Nie jest to wcale takie łatwe do zastosowania, ale nikt nas z tego nie zwolni. Jakże jasne światło świeci z takiego domu, z którego nie dochodzą odgłosy awantur i krzyków na dzieci! Wykorzystujmy te wskazówki z całym szacunkiem dla nauki płynącej ze Słowa Bożego. Niech wpływ Chrystusowego prawa wzajemnej miłości przyświeca nie tylko nam, ale i wszystkim, którzy nas otaczają, aby widzieli w nas same dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie. □

# Grzech Nabuchodonozora

■ IRENEUSZ KOŁACZ

DOSTRZEGAJMY ROLĘ NAJWYŻSZEGO

*„Odezwał się król i rzekł: Czy to nie jest ów wielki Babilon, który zbudowałem na siedzibę króla dzięki potężnej mojej mocy i dla uświetnienia mojej wspaniałości?” – Dan. 4:27 (BW).*

Postać tego babilońskiego króla nieodłącznie jest związana z prorokiem Danielem, którego upadek królestwa judzkiego przyprowadził tu nad Eufrat jako jeńca młodego wiekiem. Król babiloński okazał się władcą rozważnym. Spośród jeńców izraelskich nakazał poddać próbie tych pochodzących z królewskiego i szlacheckich rodów. Daniel i jego trzech towarzysze – jak mówi kronikarz – na skutek Boskiej pomocy wykazali się szczególnymi zdolnościami, zrozumieniem wszelkiego pisma i znajomością. A wśród tych trojga Daniel wyróżniał się w szczególny sposób, gdyż *„znał się na wszelkiego rodzaju widzeniach i snach”*.

Ten zastrzyk mądrości ze strony Boga do ich umysłów był tak wielki i zauważalny, iż sam król stwierdził, że w mądrości i zrozumieniu przewyższają oni aż dziesięciokrotnie innych wróżbitów i magów. I był to pierwszy moment, który powinien temu niezwykle potężnemu i mądrymu władcy pokazać, iż muszą istnieć przyczyny tego niezwykłego zjawiska, że młodzi niewolnicy izraelscy tak ogromnie przewyższają swych towarzyszy. Czy królowi nie powinno to nasuwać na myśl, iż dzieje się to za sprawą ich Boga?

Ta umiejętność Daniela i Boski wpływ na jego umysł dosyć szybko przydały się nie tylko, aby wytłumaczyć sen królowi, ale też i uratować życie swoje i pozostałych mędrców, będących pod królewskim wyrokiem śmierci. Gniew i złość króla na niemoc i nieudolność wróżbitów objawiła się wyrokiem stracenia ich wszystkich. Gdy na skutek gorącej modlitwy Daniela i towarzyszy Bóg objawia Danielowi sen króla i jego wykład, Daniel tak wysławia Boga: *„Ciebie, Boże*

*moich ojców, chwałę i wysławiam, bo mi dałeś mądrość i moc, a teraz oznajmiłeś mi, o co cię prosiłszy; oznajmiłeś nam sprawę króla” – Dan. 2:23.*

Daniel przypomniał królowi jego widzenie nocne, czyli postać posągu zrobionego od złota poczynawszy aż do gliny, także znaczenie tego i fakt, że ówczesne państwo babilońskie pod wodzą Nabuchodonozora w widzeniu miała przedstawiać złota głowa. I tu mamy drugi moment, w którym świadomość króla o potędze izraelskiego Boga rośnie. *„Wtedy król Nebukadnesar padł na swoją twarz i oddał cześć Danielowi; i rozkazał złożyć mu ofiary z pokarmów i kadzidlane. Potem odezwał się król i rzekł do Daniela: Zaprawdę wasz Bóg jest Bogiem bogów i Panem królów. On objawia tajemnice; gdyż ty mogłeś odsonić tę tajemnicę” – Dan. 2:46.*

Król zauważył słuszną prawdę, iż to Bóg jest tym, który oznajmił mu sen i jego tajemnicę, a Daniel jedynie posłużył za narzędzie przekazu tych wiadomości. Znowu Daniel i jego Bóg wybijają się ponad babilońskich najznakomitszych magów, którzy zostali bezradni wobec snu, który nie tylko należało wytłumaczyć, ale i przypomnieć królowi. Fakt, który zapewne nie mógł ująć uwagi króla. Daniel i jego towarzysze zostali przez króla sownie wynagrodzeni i wywyższeni. Jaką lekcję król wziął dla siebie z mocy i wszechwiedzy Boga, któremu służył Daniel? Czy w ogóle wziął jakąkolwiek?

Król zostaje doświadczony po raz kolejny. Tym razem sam jest powodem swego doświadczenia. Złoty posąg olbrzymich rozmiarów, wykonany na jego polecenie, któremu kłaniał się cały babiloński lud, stał się



próbą zaufania do Boga dla trzech towarzyszy Daniela. Ich słowa, zdecydowanie wypowiedziane do króla, spowodowały jego gniew i młodzieńcy powędrowali do płomieni rozpalonego pieca. Słowa młodzieńców, powiedziane do króla, brzmiały tak: „Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy” – Dan. 3:17-18.

Król po raz kolejny doświadczył niezwykłej mocy Bożej. Tym razem, widząc w płomieniach ognia przechadzających się młodzieńców, którym towarzyszy czwarta istota podobna do anioła, Nabuchodonozor popada w uczucie strachu. Naocznie mógł się przekonać o bezsilności swego rozkazu i mocy Boga. Nie spalono szaty u młodzieńców, brak swądu. Były to bardzo ewidentne dowody Boskiej mocy, dowody, które powinny po raz kolejny przekonać go o wszechmocy Boga Danielowego. Widok tego cudu powoduje, iż król ogłasza Boga, którego czczą izraelscy młodzieńcy, jedynym Bogiem, który może wybawić, i zakazuje wypowiadać bluźniercze słowa przeciwko Bogu Izraela.

Ale okazało się, że te doświadczenia nie zmieniły sposobu myślenia króla, którego poczucie jego własnej potęgi, zadowolenie z siebie, poczucie bezpieczeństwa w mieście Babilon – najpotężniejszej twierdzy obronnej, jaką człowiek zbudował – powodowały, że pozostawał zadufany w sobie. Dlatego przyszło na niego kolejne doświadczenie, które miało zmienić jego dotychczasowy sposób myślenia. Pan Bóg posłużył się ponownie widzeniem sennym, które tym razem król dokładnie zapamiętał, mógł opowiedzieć w szczegółach. Widzenie, które wyrwało go z błędnego letargu, dobrobytu, szczęśliwości, zadowolenia z siebie. Nabuchodonozor sam zdaje osobistą relację wydarzeń które nastąpiły: „Ja, Nebukadnesar, żyłem spokojnie w moim domu i szczęśliwie w moim pałacu. Miałem sen, który mnie przestraszył, a myśli, które miałem na moim łożu i to, co mi się przewidziało, zaniepokoiło mnie” – Dan. 4:1.

Sen ten zachwiał całkowicie to uczucie spokoju w umyśle króla, w zamian sięgając niepokój i strach. Tym bardziej był on żądny, aby jak najrychlej dowiedzieć się znaczenia tego niepokojącego snu. Oczywiście, jak i przy poprzednim widzeniu sennym wróżbici, astrologowie zostali bezradni. Nie potrafili zaspokoić ciekawości króla, a jednocześnie pozbyć go uczucia strachu i niepokojącej gnębiącego jego umysł. Król mówi: „W końcu przyszedł do mnie Daniel, który ma na imię Baltazar według imienia mojego boga, w którym jest duch świętych bogów; jemu opowiedziałem sen. Baltazarze, przełożony wróżbitów! Wiem, że duch świętych bogów jest w tobie i że żadna tajemnica nie jest dla ciebie trudna. Posłuchaj mojego widzenia sennego, które miałem i podaj mi jego wykład” – Dan. 4:5-6.

Sam król był niezmiernie ciekaw jego wykładu i jak się okazało, sen ten dotyczył jego osobiście i jego

przyszłości. Jakież więc było to widzenie, które sprawiło władcy tyle niepokojów i strachu? Przeczytajmy: „A oto widziałem na moim łożu: Widziałem, a oto w środku ziemi było drzewo, a jego wysokość była duża. Drzewo to rosło i było potężne; jego wysokość sięgała nieba, a było widoczne aż po krańce całej ziemi. Liść jego był piękny, owoc jego obfity i był na nim pokarm dla wszystkich. Zwierzęta polne szukały pod nim cienia, a w jego gałęziach gnieździło się ptactwo niebieskie i żywiło się z niego wszelkie ciało. A oto, co jeszcze oglądałem w widzeniach na swoim łożu. Oto anioł święty zstępował z niebios. Wołał donośnym głosem i tak rzekł: Zetniście to drzewo i obetnijcie jego gałęzie, zerwijcie jego liść i rozrzućcie jego owoc: niech się rozbiegną spod niego zwierzęta i ptactwo z jego gałęzi. Lecz jego pień korzenny pozostawcie w ziemi, w obręczy żelaznej i miedzianej na niwie zielonej; niech rosa niebieska go zrasza i niech ma udział ze zwierzętami polnymi w ziołach ziemi! Jego ludzkie serce niech się odmieni, niech mu będzie dane serce zwierzęce! I niech przejdzie nad nim siedem wieków! Na rozstrzygnięciu stróżów opiera się ten wyrok, a sprawa jest postanowiona przez świętych, a to w tym celu, aby żyjący poznali, że Najwyższy ma moc nad królestwem ludzkim; daje je, komu chce, może nad nim ustanowić najuniższego z ludzi. Oto sen, który widziałem ja, król Nebukadnesar, a ty, Baltazarze, wyłóż mi go, gdyż żaden z mędrców mojego królestwa nie mógł mi oznajmić jego wykładu, ale ty możesz, gdyż duch świętych bogów jest w tobie” – Dan. 4:7-15.

Wykład snu o drzewie, który Daniel miał przekazać królowi, niejako objął trwogą także Daniela. Nie miał królowi do przekazania najlepszych wieści: „Tedy Daniel zwany Baltazarem przez krótki czas był osłupiały i przerażony w swych myślach” – w. 16.

Okazało się, że sen i jego wykład dotyczył bezpośrednio króla i jego przyszłości. Drzewo, jego wspaniałe liście, obfite w owoce, dające schronienie ptactwu i zwierzyńce, potężne i sięgające nieba – to reprezentowało właśnie króla Nabuchodonozora, którego królestwo było najpotężniejszym w ówczesnym świecie, a on sam był potężnym jego władcą. Kiedy wiele lat później Daniel stanął przed Baltazarem synem Nabuchodonozora, aby objaśnić znaczenie napisu na ścianie, tak wspomniawszy wówczas na ojca Baltazara: „Królu! Bóg Najwyższy dał królestwu wielkość, chwałę i dostojeństwo twojemu ojcu Nebukadnesarowi. A przed wielkością, której On mu udzielił, wszystkie ludy, plemiona i języki drżały i lękały się go; bo, kogo chciał, zabijał, a kogo chciał, zostawiał przy życiu, kogo chciał, wywyższał, a kogo chciał poniżał” – Dan. 5:18-19. Wielkość króla i królestwa została porównana do wspaniałego drzewa.

Cóż oznaczało jego ścięcie i zakucie pnia w obręcz żelazną i miedzianą? Ano Daniel przepowiedział królowi, iż jego władza zostanie mu czasowo odjęta, a on zostanie wypędzony spośród ludzi, z pałacu, pozbawiony

przywilejów władcy, miejscem jego mieszkania będzie pastwisko, współtowarzyszami zwierzęta, a pożywieniem trawa. Zostawiony korzeń miał oznaczać, że jest to jedynie czasowy stan. Król wróci do poprzedniego stanu, a jego władza zostanie mu przywrócona.

Wracając do rozmowy Daniela z królem widzimy, że Daniel czując sympatię do króla i żałując jego położenia, daje mu dobrą radę. Daniel, jako że okazał się posłańcem niezbyt pomyślnego nowiny, próbuje królowi pomóc i mówi: „Dlatego, królu, niech ci się spodoba moja rada: Zmaż swoje grzechy sprawiedliwością, a swoje winy miłosierdziem nad ubogimi, może wtedy twoje szczęście będzie trwałe!” – Dan. 4:24.

Nie zostawił króla bez wyjścia. Niech twe postępowanie zacznie cechować sprawiedliwość, niech twe oczy zobaczą ubogich poprzez bogactwo twego królestwa, a wtedy może do twego bogactwa w królestwie dojdzie bogactwo twego umysłu. Jakże tak potężnemu władcy ciężko było zmienić sposób swego myślenia. Gdyby zechciał on skorzystać z Danielowej rady, ugnać swój kark, upokorzyć się, zapewne nie byłoby potrzeby takiej próby. Pamiętamy przykład miasta Niniwy i proroka Jonasza, którego napomnienie i groźba kary spowodowała, iż pokutowali wszyscy mieszkańcy od króla począwszy aż do zwierząt. I mimo niezadowolenia Jonasza Bóg odwrócił nieszczęście dla nich przewidziane.

Jaki postępek w swym charakterze zrobił Nabuchodonozor? Bóg dał mu rok próby, oczekując zmian od króla.

Zobaczymy, co nastąpiło po 12 miesiącach:

„Gdy bowiem król Nebukadnesar po **upływie dwunastu miesięcy** przechadzał się po pałacu królewskim w Babilonie, odezwał się król i rzekł: Czy to nie jest ów wielki Babilon, który zbudowałem na siedzibę króla dzięki potężnej mojej mocy i dla uświetnienia mojej wspaniałości? Gdy słowo to było jeszcze na ustach króla, zagrzmiął głos z nieba: Oznajmia ci się, królu Nebukadnesarze, że władza królewska zostaje ci odjęta” – Dan. 4:26-28.

Bóg nie zezwolił, aby ta zuchwała mowa do końca wyszła z jego ust, ale przerwał mu ogłaszając, iż sen o drzewie za niedługo się urzeczywistni. Król stracił władzę, został wypędzony z pałacu, władze umysłowe zostały mu odebrane, dokładnie tak, jak to było przepowiedziane.

Popatrzmy, w jakim momencie Bóg dozwolił na to doświadczenie. Wyobraźmy sobie, iż wielki król przechadza się po swym pałacu. Wokół bogactwo, splendor, olbrzymie mury. Kiedy Herodot oglądał to miasto 100 lat po tych wydarzeniach, jego oczom ukazały się mury ponad 100 m wysokości i prawie 25 m grube, bramy w ilości 100, aż 250 wież. Cegły z wypalonym imieniem budowniczego – właśnie króla Nabuchodonozora.

Król widział to swoje dzieło, kiedy każda cegła szepotała jego imię: Tak, to twoje dzieło królu – uczucie dumy rozpiekało jego pierś. Tak grube mury z całym systemem obronnym, zapasem żywności i wody dawały wspaniałe

uczucie bezpieczeństwa. Jego syn Baltazar, otoczony przez perską armię, czuł się do tego stopnia bezpieczny, iż wydał ucztę w tym czasie, pozostawiając bramy bez straży. Uczucie bezpieczeństwa, miłego spokoju umysłu, to moje dzieło, nic mi tu nie grozi, niczego nie potrzebuję.

W momencie gdy jego umysł był pochłonięty podziwem nad sobą, a z jego ust wychodziły te bardzo wyniosłe, zarozumiałe słowa, usłyszał Boski głos oznajmujący mu odjęcie władzy. I to była główna przyczyna grzechu Nabuchodonozora. On nie został ukarany za to że był wielkim władcą, za to że zbudował wspaniałe miasto, któremu wówczas nie było równego, czy za to że jego państwo było mocarstwem ówczesnego świata, choć wiele było niesprawiedliwości w jego rządach, przemocy i gwałtu, jak i w rządach wszystkich władców.

Król nie oddał należytego uznania Panu Bogu. Nie powiedział: Mam bogactwo, chwałę i władzę, ale to wszystko z twego dozwolenia. Nabuchodonozor był jedynie narzędziem w Boskim ręku. Jego imię aż 55 razy przewija się przez ST, jak imię żadnego innego pogańskiego władcy. Wnioskujemy stąd, iż stanowił ważne narzędzie w Boskim postępowaniu z narodem izraelskim. Widocznie Bogu był potrzebny silny militarnie i gospodarczo naród, gdy nadszedł czas kary dla Izraela, aby dokonać podboju ziemi judzkiej, zniszczyć Jeruzalem, a potem aby wchłonąć tę olbrzymią liczbę jeńców, dla których Babilon miał być ojczyzną przez następne 70 lat, aby po powrocie do ojczyzny mogły zaistnieć na tyle pomyślnie warunki, aby parę wieków później mógł w tym narodzie narodzić się Mesjasz.

„Oto ja posłę i zbiorę wszystkie plemiona z północy – mówi Pan – i posłę po Nebukadnesara, króla babilońskiego, **mojego sługę**, i sprowadzę ich na tę ziemię i na jej mieszkańców, i na wszystkie narody dokoła. I zniszczę je doszczętnie, i uczynię je przedmiotem zgrozy, pośmiewiskiem i hańbą na zawsze” – Jer. 25:9. ... „**Poślę po mojego sługę**” wskazuje na Boskie narzędzie – króla babilońskiego.

Na tej samej zasadzie Bóg działał w stosunku do faraona: „Mówi bowiem do Mojżesza: Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję. A zatem nie zależy to od woli człowieka ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego. Mówi bowiem Pismo do faraona: Na to cię wzbudziłem, aby okazać moc swoją na tobie i aby rozstawiono imię moje po całej ziemi. Zaiste więc, nad kim chce, okazuje zmiłowanie, a kogo chce, przywodzi do zatwardziałości” – Rzym. 9:15-18.

Podobnie w stosunku do innego władcy – Cyrusa, króla perskiego: „W pierwszym roku panowania Cyrusa, króla perskiego, ażeby wypełniło się słowo Pana wypowiedziane przez usta Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, żeby ogłosił ustnie, a także pisemnie w całym swoim królestwie...” – 2 Kron. 36:22-23.

Te przykłady świadczą jedynie o tym, że ci władcy byli przedmiotem szczególnego Boskiego zainteresowania, nie ze względu na szczególne cechy charakteru czy wier-

ność Bogu, jak to miało miejsce z królami izraelskimi, ale ze względu na potrzebę ich użycia w Boskim planie. Brat Russell podaje na ten temat taką myśl:

„Dlatego Król Babilonu nie miał prawa w ten zarozumiały i egoistyczny sposób się wyrazić. Gdyby Bóg nie przeprowadził go przez poprzednie próby i doświadczenia, nie miałby prawa w ten sposób z nim postąpić. Ale Bóg dał mu na tyle wiadomości i informacji o sobie, popartych naczynymi wydarzeniami, że mógł teraz wymagać. Dlaczego ta próba nie nastąpiła w stosunku do innego króla?

Inni nie zostali uświadomieni o Boskim istnieniu tak jak Nabuchodonozor. Bóg wybrał z wiadomych sobie tylko przyczyn właśnie jego, aby dla nas wynikała z tego lekcja, a także aby wyciągnąć z tego lekcję prorocką”

K.P. str. 300.

Jaki cel miał Pan Bóg przeprowadzając tego pogańskiego króla przez takie dziwne doświadczenia. Zapewne chciał nauczyć czegoś i jego, i nas – czytających te słowa wiele wieków później. Jeśli przeczytamy dalszą część relacji z rozmowy Daniela z Baltazarem, synem Nabuchodonozora, to zobaczymy, co było powodem tego doświadczenia. Daniel mówi tu o ojcu Baltazara, Nabuchodonozorze: *„Lecz gdy jego serce wyniosło się w pysze, a jego duch się rozzuchwalił, został strącony z tronu królewskiego i odebrano mu jego chwałę. I został wypędzony spośród ludzi, a jego serce stało się podobne do zwierzęcego; zamieszkał z dzikimi osłami, karmiono go trawą jak bydło i jego ciało było zraszane rosą niebieską, aż poznał, że Bóg Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim i ustanawia nad nim, kogo chce. A ty, jego synu, Belsazarze, nie unżyłeś swojego serca, chociaż to wszystko wiedziałeś”* – Dan. 5:20-22.

**„Lecz jego serce wyniosło się w pysze, a jego duch się rozzuchwalił”**. Daniel wskazał na przyczynę, dlaczego ojciec Baltazara został tak bardzo poniżony. Wyniosłe serce i zuchwały duch cechowały króla Nabuchodonozora. Jak wspomnieliśmy wcześniej, Bóg wskazywał kilkakrotnie królowi na siebie, pokazując, skąd pochodzi prawdziwa moc i władza. Ale do króla te poprzednie doświadczenia nie docierały, trwał w swym uporze pychy i zuchwałości. Bo czyż król nie zauważył że:

- ◆ młodzieńcy izraelscy przewyższali dziesięciokrotnie swych rówieśników,
- ◆ czyż to nie jedynie Daniel był w stanie opowiedzieć sen o posągu zrobionym z różnych metali i jego wykład,
- ◆ czyż nie widział cudownej mocy Boga, gdy trzech młodzieńcy wyszli bez uszczerbku z pieca gorejącego,
- ◆ czyż od momentu snu o drzewie i jego wyjaśnienia, Bóg nie dał mu szansy aż całego roku, aby zmienił stan swego ducha, aby zmienił sposób myślenia?

Braterstwo, czy my czasem też nie postępujemy jak ów babiloński król? Czy nie przechadzamy się po naszym pałacu, po naszym życiu, dostrzegając wkoło dowody naszej zaradności, mądrości, może czasem sprytu, siły?...

Czy nie jesteśmy dumni z naszych osiągnięć, naszych dokonań, czy wokół nas nie leżą takie cegielki, jak to miało miejsce tam wówczas z wrytym imieniem króla i czy te cegielki nie przypominają nam naszych dokonań, nie szepczą: „To twoje dzieło, twoja zasługa, twój bystry umysł potrafił unieść się na takie wyżyny”.

Tam król zachwycał się wielkością murów obronnych, bramami, wieżami, niewątpliwą wspaniałością tego dzieła ludzkiego rozumu i trudu, niewątpliwie było czym się zachwycać patrząc na to miasto. Czy my też nie zachwycamy się wielkością i okazałością naszych usiłowań i pracy?

A może nasze zabezpieczenia materialne wprawiają nas w stan takiego przyjemnego uczucia bezpieczeństwa, spokoju, niezależności od innych. Czujemy się pewnie, nie potrzebujemy niczyjej pomocy, nawet Boskiej, przecież jesteśmy na tyle zabezpieczeni w dobra materialne, iż nic nam nie zagraża. Nabuchodonozorowi podobne uczucia towarzyszyły – **„Ja, Nebukadnesar, żyłem spokojnie w moim domu i szczęśliwie w moim pałacu”** – zanim Bóg nie zesłał na niego snu.

Ale król, mówiąc: **„Czy to nie jest ów wielki Babilon, który zbudowałem”**, nie tylko miał na myśli dobra materialne, wytwór ludzkich rąk. Babilonia to również potęga intelektualna ówczesnego świata. Matematyka, arytmetyka, system miar długości i wagi, mapy, system prawny – Kodeks Hammurabiego. To również było niejako zasługą króla. Zachwyt naszych osiągnięć nie tylko może dotyczyć dóbr materialnych, które osiągnęliśmy, dom, jego wyposażenie, samochód, ale może odnosić się także do dóbr duchowych, w których mamy udział. Może zachwycają nas nasze osiągnięcia intelektualne – czy to w dziedzinie pracy zawodowej, czy choćby w dziedzinie duchowej, np. czyjaś wyjątkowa znajomość prorocत्व czy literatury br. Russella, umiejętność posługiwania się językiem greckim przy badaniu Biblii. A może zdolność nauczania w zborze?

Czy należałoby wyciągnąć z tego wniosek, iż jest grzechem posiadanie dóbr materialnych czy wartości duchowych? Absolutnie nie. Przecież król nie został ukarany za to, że zbudował wspaniałe miasto, czy za to, że rozwijała się w nim wiedza, technika czy sztuka. Ukaranym został, bo nie dostrzegł Boskiego udziału w swoich osiągnięciach, nie oddał należytej chwały Bogu, nie zauważył, że bez Boskiego zezwolenia i pomocy może byłby przywódcą jakiegoś dzikiego szczerpu w Afryce, a nie władcą mocarstwa, o którym uczy się każde dziecko w szkole. **„Wielki Babilon, który zbudowałem na siedzibę króla, dzięki potężnej mocy mojej i dla uświetnienia mojej wspaniałości.”**

Na pewno natomiast jest grzechem szczycenie się swymi osiągnięciami, obojętnie jakimi – czy duchowymi, czy materialnymi, przypisywanie jedynie sobie zasługi w ich osiągnięciu, pominięcie tutaj roli Pana Boga.

Tak jak król najpierw został odpowiednio doświadczony i wyposażony w pewną informację o Bogu, napomniany, dano mu rok czasu, analogicznie jest i w naszym życiu. Taką wiedza, którą król zdobywał, czy przez tłumaczenie snu przez Daniela, czy przy piecu ognistym, my również zdobywamy, uczymy się jej z badania Słowa Bożego, uczy nas jej przebywanie wzajemnie tu, w społeczności braterskiej, uczą nas doświadczenia. Dlatego Pan Bóg ma prawo wymagać od nas, tak jak miał prawo wymagać wówczas od króla, w każdym aspekcie naszego życia swego dozwolenia i pomocy.

Objawiciel Jan, charakteryzując okres Laodycei, czyli czasu, w którym my żyjemy, jako jedną z cech podaje właśnie uczucie samozadowolenia, samowystarczalności wewnętrznej, niezależności od innych: „*Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły*” – Obj. 3:17.

Werset ten ma przede wszystkim odniesienie do stanu kościoła nominalnego, obfitującego w liczbę swych członków, posiadającego dobra materialne, kościoły, budynki, chóry, posiadającego pozorną prawdę, nie dążącą do poznania. Ale ten sam werset może też mieć zastosowanie do nas. Mniemanie o sobie, tu określone słowami: „*albowiem mówisz*”, sugeruje, że taki stan ducha ktoś może reprezentować – że posiadamy zupełną znajomość Prawdy, nie potrzebujemy się nic uczyć, co stawia nas w pozycji samowystarczalnych. To odnosić się może również do wartości materialnych, jak i wartości duchowych, potrzeb kontaktów braterskich, wzajemnej społeczności.

**To ostrzeżenie** nas przed takim postępowaniem było jednym z celów, dla których w ogóle ten sen został królowi dany.

**Drugim celem** było pokazanie w tym śnie pewnej prorockiej wizji. Myślę, że zgodzimy się tu z myślą br. Russella, który stwierdził, że Danielowa interpretacja snu odnosi się tylko do jego wypełnienia na Nabuchodonozorze, jednak fakt, że sen, jego wykład i wypełnienie są tak starannie opisane, jest dowodem głębszego znaczenia tego opowiadania. Dodatkowym potwierdzeniem jest niezwykła trafność tego obrazu jako ilustracji Boskiego celu w poddaniu całego rodzaju ludzkiego pod panowanie zła, a to w celu ukarania i naprawienia.

Wizja króla zaczęła się od obrazu wspaniałego drzewa, ale było to drzewo nietypowe pod kilkoma względami. Warunkiem wyjaśnienia znaczenia tego snu było natchnienie umysłu Daniela duchem Bożym, gdyż Bóg był jego autorem i ludzka wiedza nie była tu przydatna, dlatego król powiedział do Daniela: „*Wiem, że duch świętych bogów jest w tobie i że żadna tajemnica nie jest dla ciebie trudna*” – Dan. 4:4-5. Podobnie jak Danielowi, Pan daje

nam możliwość wglądnięcia w prorockie znaczenie tego snu.

„*A oto widziałem na moim łożu: Widziałem, a oto w środku ziemi było drzewo, a jego wysokość była duża. Drzewo to rosło i było potężne; jego wysokość sięgała nieba, a było widoczne aż po krańce całej ziemi. Liść jego był piękny, owoc jego obfity i był na nim pokarm dla wszystkich. Zwierzęta polne szukały pod nim cienia, a w jego gałęziach gnieździło się ptactwo niebieskie i żywiło się z niego wszelkie ciało*” – Dan. 4:8-9.

Wyobraźmy sobie tak potężne drzewo, które sięga aż do nieba, widoczne aż po krańce ziemi, przynoszące wspaniałe owoce, dające schronienie i pokarm dla zwierząt i ptactwa. Dziwne drzewo ukazało się królowi.

**Drzewo** jest symbolem narodu, żyjące drzewo, przynoszące owoce symbolizuje naród żyjący, co szczególnie dobrze pokazane jest w przypadku Izraela i drzewa figowego (Łuk. 13:6-9). Ijob (14:7) porównuje drzewo do ludzkiego życia, a jego ścięcie do śmierci, zaś korzeń czekający na wilgoć, aby puścić nowe pędy – do nadziei wilgoci.

W naszym proroctwie drzewo reprezentuje pierwsze królestwo, jakie zostało zaprowadzone na ziemi, czyli królestwo panujące w raju. Nasi prarodzice posiadali władzę nad każdym elementem świata zwierzęcego i roślinnego. To, że z drzewa korzystały i ptaki, i zwierzęta, z jego ochrony i owoców, sugeruje całkowitą władzę – wszyscy byli poddani człowiekowi, byli pod jego ochroną: „*napętniajcie ziemię, czynicie ją sobie poddaną, panujcie nad rybami...*” – 1 Mojż. 1:28.

**Środek ziemi** jako miejsce posadzenia drzewa sugeruje centralne miejsce, z którego ta władza się rozchodziła.

Fakt, że było ono widoczne aż po krańce ziemi, mówi, iż ta władza obejmowała całą ziemię, a władcy z nikim nie dzielili panowania; cała ziemia była człowiekowi poddana. Drzewo sięgało nieba – świadczy to o wielkości władzy i doskonałości.

**Ścięcie drzewa** symbolizuje skutek, jaki przyniosło pojawienie się grzechu. Najpierw zaistniał grzech, a potem widzimy anioła zstępującego z wyrokiem ścięcia drzewa. Ten donośny głos anioła to przekleństwo, jakie spadło na człowieka: praca w pocie czoła, ciernie, śmierć. Człowiek przestał być władcą ziemi, więc i zwierzęta się rozbiegły, liście i gałęzie obcięto, nikt nie korzystał z opieki i władzy człowieka.

**Pozostawiono pień** w ziemi, co reprezentuje nam Boską obietnicę, plan Boży odnośnie przyprowadzenia człowieka do pierwotnego stanu, restytucję. Reprezentuje pewną nadzieję.

**Obręcze**, którymi związane pień, obrazują, że wszystko ma czas w Boskim planie i czas restytucji również nastąpi według Boskiego zamiaru. Przyszedł czas, gdy te obręcze zdjęto, uwolniono drzewo z kajdan. Podobnie z rodzajem ludzkim, Bóg zaplanował w odpowiednim czasie przywrócenie go do pierwotnych warunków.

Żeby lepiej pokazać ten stan człowieka po upadku, tę różnicę między doskonałym człowiekiem a stanem, w jakim znalazł się w grzesznych warunkach, ten obraz drzewa ma swą **dalszą kontynuację**. Daniel przenosi obraz drzewa i przyrównuje go do postaci króla Babilonu w 4 stopniach:

**1. Dan. 2:39:**

„Ty, o królu, jesteś królem królów, któremu Bóg niebios dał królestwo, moc i siłę, i chwałę, w którego ręce na całej zamieszkałej ziemi dał ludzi, polne zwierzęta i ptactwo niebieskie, którego uczynił władcą tego wszystkiego, ty jesteś głową ze złota”

**i Dan. 4:19:**

„To jesteś ty, królu: rosłeś i stałeś się potężny, twoja wielkość urosła i sięga nieba, twoja władza rozciąga się aż po krańce ziemi.”

Wspaniałe drzewo ze wszystkimi cechami porównane jest do króla, w pełni jego władzy i królestwa. Babilonia władała wówczas całym starożytnym światem, on, król, był tego świata władcą. Czyli król w pełni władzy nad Babilonem, pełen dostojństwa i mocy reprezentuje doskonałego człowieka i jego władzę w raju; człowiek również władał ówczesnym królestwem.

**2. Dan. 4:20:**

„A to, że król widział anioła świętego, zstępującego z nieba i mówiącego: Zetnijcie to drzewo i zniszczcie je, lecz jego pień korzenny pozostawcie w ziemi, w obręczy żelaznej i miedzianej, na niwie zielonej, aby rosa niebieska go zraszała i by miał udział ze zwierzętami polnymi, aż przejdzie nad nim siedem wieków! Taki jest wykład, królu, i takie jest rozstrzygnięcie Najwyższego o królu, moim panu: Wypędzą cię spośród ludzi, mieszkać będziesz ze zwierzętami polnymi i jak bydło trawą karmić cię będą; będzie cię zraszać rosa niebieska, siedem wieków przejdzie nad tobą, aż poznasz, że Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim i że daje je temu, komu chce.”

Ścięcie drzewa, pozbawienie liści i owocu, tu utożsamione jest z sytuacją, w jakiej król znalazł się po utracie władzy, wypędzeniu z pałacu, mieszkania ze zwierzętami. Ten król upodlony, zdegradowany, jedzący trawę ze zwierzętami, pozbawiony władzy umysłowej, symbolizuje sytuację, w jakiej człowiek znalazł się po upadku. Zauważamy, iż Daniel dokładnie wyznaczył królowi okres, podczas którego miał znosić poniżenie – okres 7 czasów czy wieków. Słowo, którego Daniel tutaj użył, pochodzi z j. aramejskiego i oznacza dokładnie **oznaczony czas** czy – jak powiedzielibyśmy technicznie – oznacza to rok.

Br. Russell pisał na ten temat w I Tomie na str. 96. Może w tym miejscu należałoby dodać punkt widzenia br. Russella na czas zakończenia Czasów Pogan. Pisał on w 1914 roku:

„Jest możliwe, że czasy pogan skończą się w tym roku, ale Pan nie zniszczy ani zabierze od nich ziemskiej posiadłości tak szybko, jak tego się spodziewaliśmy. Biorąc pod uwagę,

że były one w mocy przez 2520 lat, zniszczenie w ciągu jednego roku wydaje się bardzo nagłe. Wypełnienie tego w ciągu 5, 10 czy 20 lat wygląda na bardziej realny czas”.

**3. Dan. 4:23:**

„A to, że polecono pozostawić pień korzenny drzewa, znaczy: Królestwo twoje będzie ci zachowane, gdy poznasz, że władza należy do niebios.”

Przywracanie życia temu drzewu (**choć nie wspomniane w obrazie pierwszym**), gdy zdjęte zostaną obręcze, którymi je obłożono, jest pokazane w obrazie króla, gdy po 7 latach zostaje przywrócony do swojej poprzedniej władzy i mocy, a królestwo zostaje mu przywrócone, powracają też jego władze umysłowe. Ten obraz reprezentuje nam powrót człowieka do pierwotnego doskonałego stanu. **Prorok sugeruje tu królowi, że pozostawiony pień nie oznacza całkowitego odcięcia od nadziei – jego królestwo zostanie dla niego zachowane, aż do czasu jego powrotu do poprzedniego stanu, co reprezentuje nam jak w pierwszym obrazie – nadzieję powrotu do doskonałości.**

**4. Dan. 4:33:**

„W tym właśnie czasie powrócił mi rozum i dostojność i powróciła mi moja okazałość na chwałę mojego królestwa; moi doradcy i moi dostojnicy szukali mnie i znowu przywrócono mnie do godności królewskiej i dano mi jeszcze większą władzę.”

Jest tu mowa o powrocie króla (czyli w symbolicznym znaczeniu upadłego człowieka) po okresie upadku do swego poprzedniego stanu. Warto tu podkreślić, iż królowi powierzono jeszcze większą władzę niż tą, którą posiadał przed upadkiem. Człowiek doskonały w przyszłych wiekach będzie większym królem, będzie posiadał większą władzę niż pierwsi doskonali rodzice w Raju. Ta wyższość władzy będzie polegała na wyposażeniu go w doświadczenie zła, wiadomość o upadku człowieka, znajomość historii ludzkości poprzednich kilku tysięcy lat. Dlatego ta władza będzie doskonalsza, będzie pod tym względem miała przewagę nad władzą Adama.

**Dan. 4:34:**

„Teraz ja, Nebukadnesar, chwałę, wywyższam i wysławiam Króla Niebios, gdyż wszystkie jego dzieła są prawdą i jego ścieżki sprawiedliwością. Tych zaś, którzy pysznie postępują, może poniżyć.”

Doświadczenie króla spowodowało, iż oddawał chwałę Bogu po swym powrocie i przywróceniu mu władz umysłowych. To świadczy nam o oddaniu przez ludzkość chwały Bogu w Tysiącleciu na podstawie przeżytych doświadczeń. Potrzebne było tak wielkie doświadczenie, aby złamać dumę i pychę króla. Ludzkość w podobny sposób pozna Boga na podstawie swych doświadczeń. Niech naszemu Stwórcy będą dzięki za pokazanie nam planu zbawienia poprzez takie szczegółowe obrazy.

Amen. □

# Wielcy mężowie Boży

■ ERICH WEIGLHOFER

LEKCJE I PRZESTROGI

*„Ci, których świat nie był godny, tułali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi. A wszyscy ci, choć dla swej wiary zdobyli chlubne świadectwo, nie otrzymali tego, co głosiła obietnica” – Hebr. 11:38-39 (BW).*

Nasze rozważanie nosi tytuł „Wielcy mężowie Boży”. Niektórym z nich chcielibyśmy przyjrzeć się nieco bliżej.

W Starym Testamencie często spotykamy określenie „mąż Boży”. Co ono znaczy? Najprościej i najkrócej można by odpowiedzieć, że mąż Boży to człowiek, który należy do Boga. Jednak nie chcemy poprzestać tylko na takim wyjaśnieniu. Zajmiemy się tym zagadnieniem wnikliwiej.

Zacniemy od **Mojżesza**. W Starym Testamencie został on jako pierwszy nazwany „mężem Bożym”. „*A toć jest błogosławieństwo, którym błogosławił Mojżesz, mąż Boży, synom Izraelskim przed śmiercią swoją*” – 5 Mojż. 33:1.

Mojżesz był wiernym i pokornym sługą Boga, mądrym przywódcą, wielkim prorokiem, który wypowiadał znaczące proroctwa. Największe z nich przeczytać możemy w 5 Mojż. 18:15: „*Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie*;”. Wiemy, że tym zapowiedzianym przez Mojżesza prorokiem jest nasz Pan Jezus.

Potwierdzenie tego znaleźć można w kazaniu apostoła Piotra wygłoszonym przy okazji uzdrowienia pewnego paralityka. „*Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu*” – Dzieje Ap. 3:22-23.

Natomiast w modlitwie męża Bożego Mojżesza, zapisanej w jednym z psalmów, czytamy: „*Ty znowu człowieka w proch obracasz, a mówisz: Nawróćcie się synowie ludzcy*” – Psalm 90:3. Czyż to nie wspaniała obietnica, głosząca zmartwychwstanie wszystkich, którzy śpią snem śmierci?!

Na górze Synaj Mojżesz miał przywilej rozmawiać z Bogiem. Było to możliwe dzięki szczególnym cechom, jakie posiadał. Jego pokora, wiara, prawość, świętobliwość i pobożność sprawiły, że otrzymał ten przywilej i mógł rozmawiać z Bogiem twarzą w twarz. Dowodzą tego następujące przykłady: „*I rzekł Mojżesz do Boga: Któżem ja, abym szedł do Faraona, a wywiódł syny Izraelskie z Egiptu?*” – 2 Mojż. 3:11; „*A Mojżesz był mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi*” – 4 Mojż. 12:3.

Inną szlachetną cechę Mojżesza ukazuje zapis z Listu do Hebrajczyków 11:24-25: „*Wiarą Mojżesz, będąc*

*już dorosłym, zbraniał się być zwany synem córki Faraonowej, raczej sobie obrawszy złe rzeczy cierpieć z ludem Bożym, niżeli doczesną mieć z grzechu rozkosz*”.

Z tego też powodu szukał on sprawiedliwości i cierpliwie podążał prawą drogą. Jego wielką pokorę i miłość dostrzegamy również w sytuacji grzechu przy złotym cielcu, kiedy to Bóg domagał się kary za to wielkie przestępstwo, jakie lud popełnił. „*Teraz tedy, albo odpuść grzech ich, albo jeżeli nie, wymaż mię proszę z ksiąg twoich, któreś napisał*” – 2 Mojż. 32:32. Dopatrzyć się tu możemy wielkiej gotowości do samoofiary, która cechowała Mojżesza jako męża Bożego, a nam została obrazowo ukazana przez Boga.

Kolejny przykład zalety, która ma być dla nas wzorem, znajduje się w 2 Mojż. 17:10-12, gdzie czytamy: „*I uczynił Jozue, jako mu rozkazał Mojżesz, i stoczył bitwę z Amalekiem; a Mojżesz, Aaron i Chur wstąpili na wierzch pagórka. A gdy podnosił Mojżesz rękę swoją, przemagał Izrael; a gdy opuszczał rękę swoją, przemagał Amalek. Ale ręce Mojżeszowe ociężyły były; wzięwszy tedy kamień, podłożyli podeń, i usiadł na nim; a Aaron, i Chur podpierali ręce jego, jeden z jednej, drugi z drugiej strony; i nie ustały ręce jego aż do zajścia słońca*”.

To piękna lekcja dla każdego z nas. Może chętnie stalibyśmy w pierwszej linii podczas bitwy, niektórzy zaiste zajmują taką pozycję, ale bitwa nie może zostać wygrana, jeśli ich ręce nie będą podtrzymywane jak w przypadku Mojżesza. Jest wielu takich, którzy podpierają ręce innych, aby zwyciężyła sprawa Pańska. To wszystko ukazuje prawdziwego ducha współdziałania i przynależności. „*Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami*” – 1 Kor. 10:17.

Podobną wymowę mają słowa: „*Ale teraz Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciele, jako chciał*” – 1 Kor. 12:18. Znaczy to, że żaden członek nie może powiedzieć innemu, że jest niepotrzebny. Każdy członek może służyć naszemu Panu, jeśli tylko ma takie pragnienie oraz napełniony jest duchem świętym. Wszystkie usługi są przydzielane przez Pana, nie możemy ich sobie po prostu wyszukiwać. Próba wyszukiwania sobie tylko takiego rodzaju służby, jaki podoba się nam najbardziej, stanowi ryzyko popadnięcia w samolubstwo, miłość własną i pychę. Każda służba w Panu jest ważna i żadnej usługi nie możemy oceniać jako lepszej lub gorszej. Każdy członek posiada pewne

predyspozycje i na podstawie ich oceny można mieć potrzebę znalezienia się, jak wcześniej czytaliśmy, w pierwszej linii, aby prowadzić walkę, lub też nie.

Przypomnijmy sobie słowa apostoła Pawła do Koryntian, które brzmią: „*A te rzeczy, bracia! w podobieństwie obróciłem na się i na Apollosa dla was, abyście się nauczyli z nas nad to, co napisane, nie rozumieć, iżbyście się jeden dla drugiego nie nadymali przeciwko drugiemu*” – 1 Kor. 4:6. Nasz Pan jest jedynym, który może o takich sprawach decydować.

Następnym mężem Bożym, któremu poświęcimy teraz więcej uwagi, jest **Samuel**. Przypatrzmy się pewnemu wydarzeniu, które miało miejsce w czasach królów. Młody człowiek z pokolenia Benjamina udaje się wraz ze swym sługą na poszukiwanie owiec ojca. Ten młodzieniec to **Saul**. Gdy chce on już zrezygnować z poszukiwań, sługa mówi do niego: „*Oto teraz jest mąż Boży w tem mieście, a mąż to zacny; cokolwiek powie, wszystko się stawa; przetoż pójdźmy tam, śnać nam powie o drodze naszej, którą iść mamy*” – 1 Sam. 9:6.

Ten mąż Boży to nikt inny jak Samuel, wielki przywódca Izraela. Był on dzieckiem, o które modliła się Anna, jedna z żon Elkany, prosząc Boga o to, by podarował jej syna. Złożyła przy tym ślub, że jeśli Pan wysłucha jej modlitwę, ofiaruje Mu dziecko na całe jego życie. Bóg spełnił jej życzenie i Anna urodziła syna, któremu dała na imię Samuel. Samuel był jeszcze dzieckiem, gdy Bóg zrzucił jego poznanie z kapłanem Heli, na usługach i pod opieką którego rozpoczął on służbę Panu.

Gdy osiągnął wiek dojrzały, przejął przywództwo całego Izraela i był najprzedniejszym sędzią w całym kraju. Sumując możemy powiedzieć, że Samuel odegrał w Izraelu bardzo istotną rolę. Jego pozycja w historii narodu była wyjątkowa. Był on ostatnim sędzią i sprawował swój urząd w całym państwie w przeciwieństwie do innych sędziów, którzy zarządzali tylko pewnymi obszarami.

Ponadto był Samuel znaczącym kapłanem, chociaż nie należał do rodu Aarona. Z całą pewnością możemy powiedzieć, że był on największym prorokiem od czasów Mojżesza. Za swego życia pomazał dwóch królów, mianowicie Saula i Dawida.

Gdy Samuel się zestarzał, jego miejsce zajęli synowie Joel i Abijasz, jednak nie chodzili oni drogami swego ojca. Pozwalali się przekupywać, naginali prawo dla własnych korzyści, tak że wkrótce lud zaczął narzekać i protestować. Wskutek tego starsi izraelscy przyszedli do Samuela i rzekli: „*Otoś się ty zestarzał, a synowie twoi nie chodzą drogami twojemi; przetoż postanów nam króla, aby nas sądził, jako je wszystkie narody mają*” – 1 Sam. 8:5.

Samuel strofował lud za to, że domagał się króla, podczas gdy w rzeczywistości nie był on potrzebny, bowiem Pan Bóg był królem Izraela. Oto jedna z najwspanialszych wypowiedzi męża Bożego Samuela: „*Jedno się bójcie Pana, a służcie mu w prawdzie ze*

*wszystkiego serca waszego, a to upatrujcie, jako wielmożnie poczynął z wami*” – 1 Sam. 12:24.

To wspaniałe słowa także dla „nowego stworzenia”. Gdy w naszym życiu pojawi się pokusa zastąpienia zwierchnictwa naszego Ojca bądź zmienienia go w jakikolwiek sposób, powinniśmy przywołać do naszej pamięci te właśnie słowa Samuela.

Gdy powrócimy do zdarzenia, jakie przeżyli Saul i jego sługa, będziemy mogli zauważyć, w jaki sposób Bóg realizuje swe zamiary przez swoje słowo i przemożną opatrność. Kiedy Saul spotyka Samuela, pyta go: „*Proszę powiedz mi, gdzie tu jest dom widzącego? I odpowiedział Samuel, Saulowi, mówiąc: Jam jest widzący. Wstąp przede mną na górę, a będziecie dziś jedli ze mną; potem cię odprowadzę rano, a cokolwiek jest w sercu twem, oznajmię tobie. A o osłice, któreś zginęły dziś trzeci dzień, nie frasuj się, boć się znalazły. I czyjeż wszystko co najlepszego w Izraelu? izali nie twoje, i nie wszystkiego domu ojca twego?*” – 1 Sam. 9:18-20. W pełen skromności sposób Samuel zapowiada Saulowi, że zostanie królem. Zaś Saul, w owym czasie jeszcze bardzo unizony, odpowiada: „*Izolim ja nie syn Jemini z najmniejszego pokolenia Izraelskiego? a dom mój azaż nie najpodlejszy między wszystkimi domy pokolenia Benjaminowego? Przeczżeś tedy mówił do mnie takowe słowa?*” – 1 Sam. 9:21.

A jednak było wolą Bożą wybrać Saula na króla. Dlatego Samuel mówi do niego: „*...a ty pozostan trochę, żeć opowiem słowo Boże*” – 1 Sam. 9:27. Ponownie lekcja pokazująca, że Słowo Boże było w przeszłości i jest dzisiaj podstawą wszelkiej znajomości i jest tak samo ważne i aktualne dzisiaj jak niegdyś.

Serce Saula było na początku jego drogi obrócone tylko na Pana. Tak długo, jak Saul ufał Bogu i we wszystkich decyzjach szukał najpierw Bożej woli oraz jej okazywał całkowite posłuszeństwo, tak długo działał w nim duch Boży. Z bojaźliwego raczej Saula zrodził się przez ducha Bożego odważny i skuteczny wojownik i obrońca narodu izraelskiego.

Dostrzegamy w tym sposób działania Boga w słabym człowieku. Przykładem na to, czego Boska moc może dokonać w ludzkich sercach, jest apostoł Piotr. Ten, który zapał się naszego Pana, przez wpływ ducha świętego stał się później Jego gorliwym wyznawcą i był nim aż do śmierci.

W 1 Kor. 1:27-29 apostoł Paweł poucza: „*Ale głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego*” – 1 Kor. 1:27-29.

Gdy Saul został powołany, był posłuszny i odnosił przez kolejne lata wielkie sukcesy. Jednak wraz z nieposłuszeństwem i pożądaniem coraz większej chwały i uznania w oczach ludzi z jego wnętrza zaczął wyłaniać się duch pychy i złości.



W 1 Kor. 5:6 czytamy: „*Aż nie wiecie, iż trochę kwasu wszystko zaczynienie zakwasza?*”. Odnosząc to do Saula musimy przyznać, że odwrócenie się od pokory doprowadziło go do upadku i wyzwoliło w nim cechy, które są obrzydliwością w oczach Bożych. Saul wystąpił zupełnie świadomie przeciwko Bożym nakazom, a jego złe czyny były skutkiem umyślnego nieposłuszeństwa.

To, jak rozmyślne nieposłuszeństwo kierowało Saulem, łatwo dostrzec na przykładzie wojny, którą wiodł z Amalekitami. Zwyciężył ich, ale nie okazał posłuszeństwa wobec wskazówek Boga. Pan Bóg rzekł do niego: „*Przeź to idź, a pobij Amaleka, i wytrać jako przekłete wszystko, co ma; nie folguj mu, ale wybij od męża aż do niewiasty, od małego aż do ssącego, od wołu aż do owcy, od wielbłąda aż do osła*” – 1 Sam. 15:3.

Jednak zamiast zniszczyć **wszystko**, jak polecił Bóg, Saul zachował część łupów. „*A przepuścił Saul i lud jego Agagowi, co najlepszym owcom, i wołom, i bydłu tłustemu, i baranom, i wszystkimu, co było najlepszego, a nie chcieli go wygubić; tylko cokolwiek było nikczemnego i podłego, to wygubił*” – 1 Sam. 15:9. Z powodu tego nieposłuszeństwa Saul został odrzucony.

Znowu ważna lekcja dla nas. Nasz Ojciec Niebieski chce, abyśmy słuchali Jego Słowa. Niechaj nam nigdy nie przyjdzie na myśl poprawiać lub zmieniać Boże wskazania. Nie możemy też na swój sposób czynić Bożą wolę ani też przestąpiwszy Słowo Boże mniemać, że da się w jakikolwiek sposób przez ofiarę naprawić błąd.

Werset z 1 Sam. 15:22 mówi nam: „*Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i w ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów*”.

Czego możemy się nauczyć z historii życia Saula? Z pomocą przychodzi nam apostoł Paweł w 1 Kor. 10: 11: „*A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł*”. Innymi słowy, nam jako powołanym Bóg chce pokazać, że Jego postępowanie z Izraelem ma być dla nas **napomnieniem i przestroga**.

Przeczytajmy teraz zapis z 2 Sam. 7:8-9: „*Tak mówi Pan zastępów: Jam ciebie wziął z owczarni od owiec, abyś był wodzem nad ludem moim, nad Izraelem; I byłem z tobą wszędy, gdziekolwiek chodził, i wygładziłem wszystkie nieprzyjacioły twoje przed tobą, i uczyniłem ci imię wielkie, jako imię wielkich ludzi, którzy są na ziemi*”. Od razu rozpoznajemy tutaj **Dawida**, męża Bożego, jak nazywa go Słowo Pańskie w Neh. 12:24.

Spośród licznych postaci Starego Testamentu osoba Dawida stanowi przykład jednej z najbardziej zajmujących i pięknych. Dawid posiadał głęboką wiarę, bezwarunkowe oddanie Bogu i był wielką osobowością. Był zawsze gotowy uczynić wszystko, aby uczcić Boga, służyć Mu, kłaniać się Najwyższemu i zapomnieć w obliczu Stwórcy o sobie samym. Dlatego jest Dawid obrazem na Chrystusa, Głowę Ciała, które przez Jezusa i Jego wybór stanowić będzie prawdziwy Kościół.

Dawid był wybranym i umiłowanym – jego imię znaczy „umiłowany Boga” – przez Boga oraz przeznaczonym na tron izraelski nie według prawa, lecz z łaski. Dlatego jest Dawid odpowiednim obrazem klasy pomazanych. Zanim mógł on otrzymać tron, musiał przejść przez ciężką szkołę doświadczeń i prób, stąd też może przedstawiać cierpiący i prześladowany Kościół Wieku Ewangelii.

Toczył przeznaczony mu bój i czekał cierpliwie na swoje wywyższenie, uważając cierpienia okresu prześladowań za niewielkie w porównaniu z chwałą, jaka miała się na nim objawić (Rzym. 8:18).

Jednakże w swoim życiu nie ustrzegł się Dawid braku rozważli, błędów i upadku moralnego, ale pomimo wielu sukcesów miał świadomość swych niedostatków oraz tego, że musi być pokorny i gotowy się uczyć. Dlatego też nie odpadł od łaski Bożej jak Saul. Duch święty go nie opuścił i mógł zawsze znaleźć drogę do przebaczenia.

Skoro Dawid jest postacią figuralną, jest nią również Saul. Saul jest on obrazem odstępczego, niewiernego Kościoła. Duch pomazania zmienił się u Saula w złego ducha Pańskiego, który go przerażał. Duchowe zamieszanie, niewiara i poczucie niepewności dręczą także odstępczy Kościół.

Jeśli przejawia on jeszcze jakieś uczucia sympatii, podziwu i miłości dla „stadka wiernych”, pod wpływem złego ducha zbliżenie to zamienia się bardzo szybko w zazdrość i nienawiść. Ale jak zły duch może pochodzić od Boga?

Saul został odrzucony z powodu swego nieposłuszeństwa. Adam został wypędzony z raju, ponieważ utracił harmonię z Bogiem. Saul odpadł od Bożej łaski, bowiem nie chciał być posłuszny. Poza stanem harmonii z Bogiem rządzi przeciwny duch, zły duch. Wyrok odnośnie Saula pochodził od Boga. W jego następstwie Saul dostał się pod wpływ szatańskiego ducha nieposłuszeństwa, przeciwnego duchowi Bożemu.

Każdy człowiek znajdujący się w stanie dysharmonii z Bogiem wystawiony jest na ataki ducha przeciwnika i ulega im odpowiednio do tego, jak bardzo oddalił się od Boga. Gdy człowiek zbliża się do Boga, wpływ złego ducha staje się słabszy albo zanika zupełnie.

Brat Russell pisze na ten temat w V Tomie Wykładów Pisma Świętego:

„Tak samo duch Boży był z królami izraelskimi tak długo, jak długo okazywali posłuszeństwo Panu. Historia Saula pokazuje, w jaki sposób Pan odebrał mu przynależnego władcy Izraela ducha mądrości i przeniósł go na Dawida (1 Sam. 16:13-14). Zamiast ducha mądrości, odwagi i zaufania przypadł na Saula, byłego sługę Boga, zły duch. Duch przygnębienia, załamania i powątpiewania, który doprowadził go do przekonania, że utracił w oczach Bożych uznanie jako przedstawiciel Boga na tronie izraelskim”.

Tenże duch depresji, który zrodził w Saulu cały szereg złych planów, miał pochodzić od Pana, jak mówi



Biblia. Nie wolno nam jednak przyjmować, że był to „duch Pański”, lecz że Pan na zasadzie kary dozwolił, iż taki duch załamania przypadł na Saula. Wskutek złego stanu psychicznego stał się Saul prześladowcą Dawida, a kościół nominalny – prześladowcą prawdziwego Kościoła.

Pokusy nie ominęły wszakże również Dawida i nie ze wszystkimi dał sobie radę. Wtedy jednak, gdy Dawid był wierny w służbie Bogu, Pan chronił go przed wieloma ciosami przeciwnika. Przypadek Dawida stanowi dla nas potwierdzenie zapisu z Rzym. 3:12, gdzie czytamy: *„Wszyscy się odchyliłi, wespół się stali nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobre, nie masz aż do jednego”*. Gdy Dawid odebrał żonę Uriaszowi oraz dla zakrycia tego przestępstwa „pozbył się” Uriasza w podstępny sposób, popełnił grzech wobec Boga i musiał ponieść karę. Wiemy, jak został ukarany i jak pokutował za swój czyn.

Mianem „męża Bożego” został określony również prorok **Eliasz** (1 Król. 17:18). Jego życie było w pełni podporządkowane Bożej służbie. Godne wzmianki są na pewno trzy okresy jego życia, które chcemy przypomnieć ze wskazaniem na to, w jak szczególny sposób był w owym czasie karmiony. Po pierwsze przez kruki (1 Król. 17:2-7), następnie przez wdowę z Sarepty (1 Król. 17:9) i na koniec przez anioła (1 Król. 19:6-8).

Mając to na względzie możemy zauważyć, że w czasie Wieku Ewangelii Pan także karmi swój lud. Bo przecież to z łaski Pana dane nam jest Jego święte Słowo. Tak jak u wdowy z Sarepty nie ubywało mąki w garncu i oliwy w dzbanie, tak powinno być i z nami. Chociaż żyjemy w czasach pełnych utrapień, nie wolno nam zapominać o tym, że Pan będzie zawsze żywił swój lud. Taka jest obietnica Słowa Bożego.

W 2 Król. 4:9 określenie „mąż Boży” zostało zastosowane do proroka **Elizeusza**. Jego działalność odznaczała się wieloma cudami, przez które Bóg pokazuje swoją bliskość człowiekowi w dużych i małych trudnościach życia.

Postępowanie Elizeusza cechuje ogromna uczynność i miłosierdzie, w przeciwieństwie do sądu, który dominował w życiu Eliasza.

Elizeusz był prorokiem, użytym przez Pana przede wszystkim do niesienia możliwie jak najwięcej pomocy Izraelowi, co odzwierciedla się także w znaczeniu jego imienia „Bóg dopomógł”.

Na zakończenie naszych rozważań sięgniemy do Nowego Testamentu, by odczytać słowa zapisane w 1 Tym. 6:11-12: *„Ale ty, człowiecze Boży! chroń się takich rzeczy, a naśladuj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości. Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego, do któregoś też powołany, i wyznałeś dobre wyznanie przed wieloma świadkami”*. □

Wykład wygłoszony w czasie konwencji w Speyer w roku 2004.

## SZCZĘŚLIWIŚMY W PANU

Szczęśliwiśmy, że znamy Zbawiciela swego  
Możemy się zawsze udawać do Niego.  
Słodkie Jego miłe i kojące słowa,  
Że On nas prowadzi, od złego zachowa.

On nam objawił przymioty Ojca,  
Miłość i dobroć Jego bez końca.  
Ojciec Go posłał, aby świat zbawić,  
Żywot dać wszystkim i błogosławić.

Jak wielką łaską my obdarzeni,  
Żeśmy przez Pana są oświeceni.  
Droga do chwały jest nam wskazana,  
Jeśli pójdziemy śladami Pana.

Nie ma ponad to już nic droższego,  
Jak być uczestnikiem żywota Jego.  
Pozyskać żywot w nieśmiertelności,  
Udzielać drugim życia w wieczności.

Apostoł Paweł dobrze zrozumiał  
I łaskę Bożą ocenić umiał.  
To co posiadał tu na tym świecie,  
Poczytał za gnój i marne śmiecie.

Którzy prawdziwie to uchwycili,  
Aby synami Bożymi byli,  
Usilnie czynią o to staranie,  
Żeby otrzymać pierwsze zmartwychwstanie.

Bo ta sposobność, cośmy dostali,  
Współdziedzicami byśmy się stali,  
Ona już nigdy nie będzie dana,  
Gdy małe stadko pójdzie do Pana.

Katarzyna Żołyńska

# Eliasz – prorok Boży

■ DER TAGESANBRUCH

WYJĄTKOWY CZY JEDEN Z WIELU?

*„A on odpowiedział: Gorliwie stawałem w obronie Pana, Boga Zastępów, gdyż synowie izraelscy porzucili przymierze z tobą, twoje ołtarze poburzyli, a twoich proroków wybili mieczem. Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastają na moje życie, aby mi je odebrać” – 1 Król. 19:14 (BW).*

Prorok Eliasz był postacią o swoistej duchowości. Występował w taki sposób, jakby był posłańcem z innego świata. Był jakoby wszędzie i też nigdzie. Dziwnym sposobem wkracza nagle w historię Izraela. „Tedy rzekł Eliasz Tesbita, jeden z obywateli Galaadu, do Achaba” – 1 Król. 17:1. Nie ma ani jednego słowa o jego przygotowaniu. I tak on chodzi i znika, jak pozaziemska istota – anioł wdający się w sprawy ziemskie z Boskiego polecenia.

A jednak pisarz Nowego Testamentu nas zapewnia: „Eliasz był człowiek tymże biedom poddany...” – Jak. 5:17. Był to mąż modlitwy. Ale o co on się modlił? Modlił się, aby przez trzy lata i sześć miesięcy nie padał deszcz! Czy to możliwe? Przecież to nieludzkie.

Ten Eliasz, jeszcze zanim ukazał się Achabowi, uprosił od JAHWE wielką suszę i głód; a więc katastrofę dla ludzi i zwierząt. Nasuwa się pytanie: Dlaczego Eliasz to uczynił? Odpowiedź na to znajdujemy w 1 Król. 16:31. Achab, będąc królem dziesięciu pokoleń Izraela, pojął sobie za żonę Jezabel, córkę Etbaala króla, Sydonu. Wprowadził do kraju bałwochwalstwo Baala i Astarty (Aszery). Tolerował też prześladowanie kapłanów i proroków przez tę złą królową. Duchowe niebezpieczeństwo osiągnęło już taki stopień, że tylko poważne karcenie mogło lud przyprowadzić do opamiętania. Potrzebni są prorocy dla zrozumienia duchowych niebezpieczeństw. Potrzebni są mężowie zdolni i gotowi ponieść wielki trud, uchwycić się nawet radykalnych środków, by nie dopuścić do ponownego upadku.

Takim mężem był Eliasz. Jego mocą była modlitwa. Można też powiedzieć, że przez modlitwę miał on tę moc – widzieć sprawy takimi, jakimi one były i wyciągać odpowiednie wnioski, a zarazem w tym ogólnym zamieszaniu pokazywać swoje własne stanowisko. Tym stanowiskiem było stawać przed obliczem JAHWE (1 Król. 17:1). Mocą proroka było czynić wolę Boga. Odnośnie tej woli u wierzącego Izraelity nie ma miejsca na wątpliwości. Od bałwochwalstwa Izrael musi być uwolniony – nieważne jakim kosztem. Stąd też ten rozpaczliwy środek leczniczy – trzy i pół letnia susza. Dopiero, gdy okażą się znaki, że Izrael się opamiętał, Eliasz wstawi się z prośbą za lud, aby Pan spuścił deszcz na ziemię.

Gdy Eliasz przepowiedział Achabowi to mające nadejść nieszczęście, ukrył się w jednej z rozpadlin

górkich. Tam miał przez dłuższy czas świeżą wodę. Tam na rozkazanie Pańskie kruki przynosiły mu żywność. Rezygnacja z wygodnego życia cechowała proroków Bożych we wszystkich czasach. Tak samo jak Jan Chrzciciel żywił się na puszczy tylko szarańczą i dzikim miodem, przychodzi żyć teraz Eliaszowi. W takich okolicznościach sprawa, codziennego chleba, która ludzi prawie całkowicie absorbuje, ma dla proroków Bożych najmniejsze znaczenie.

Gdy to źródło u potoku Charyt wyschło, posłał go Bóg do Sarepty Sydońskiej, do niektórej wdowy, którą wybrał Bóg, aby się opiekowała jego sługą. Eliasz nie miał się zatrzymywać w granicach izraelskich, gdzie był bardzo znaną osobistością i mógł być narażony na prześladowanie. Skutki tej wielkiej suszy odczuwane były również w Fenicji. Eliasz znalazł wskazaną wdowę; a gdy ją poprosił o wodę i chleb, niewiasta zaczęła mu tłumaczyć, że pozostała jej tylko garść mąki i trochę oliwy w bańce. „Zbieram trochę drewek, abym szła, i zgotowała to sobie i synowi swemu, a zjadłszy to, abyśmy pomarli.”

Nie zważając na jej słowa, sługa Boży ponawia swoją prośbę. Zapewnia, że może iść spokojnie do domu, upiec mały chleb i mu go przynieść. Potem niech też sobie i synowi upiecze. „Albowiem tak powiedział Pan, Bóg Izraelski: Mąka z garnca tego nie będzie strawiona, ani oliwy z tej bańki ubędzie, aż do dnia, gdy Pan spuści deszcz na ziemię” – 1 Król. 17:14.

Wdowa, chociaż poganka, uwierzyła w słowa męża Bożego. Przeżywa to cudowne wypełnienie słowa. Żyją oni z tego codziennie odnawiającego się chleba i oliwy. Gdy syn tej wdowy nagle zachorował i umarł, Bóg wysłuchuje żarliwą modlitwą Eliasza, przywracając dziecię na powrót do życia. Teraz oczy matki otworzyły się całkowicie odnośnie Boga Eliaszowego: „...Terazem poznała, iż jest mąż Boży, a słowo Pańskie w usciech twoich jest prawda” – 1 Król. 17:24 (BG).

„...Jest prawda...” Nasz Pan w swojej uwadze względem tego wydarzenia uczynił aluzję, że ta wdowa z Sarepty jest symbolem wybranych do Kościoła z narodów pogańskich. Zwiastując ewangelię w Nazarecie czyni uwagę, że żaden prorok nie jest mile widziany w swojej własnej ojczyźnie, lecz tym większy znajduje posłuch i uznanie u obcych: „Aleć wam w prawdzie, powiadam, że wiele wdów było za dni Eliaszowych w

*ludzie Izraelskim, gdy było zamknięte niebo przez trzy lata i sześć miesięcy, tak iż był wielki głód po wszystkiej ziemi; Wszakże do żadnej z nich nie był posłany Eliasz, tylko do Sarepty, miasta Sydońskiego, do jednej wdowy...* – Łuk. 4:25-26 (BG). Rozumieli oni to w ten sposób, że Bóg ominie „nasienie Abrahamowe” – swój lud przymierza, by zamiast nich wybrać ludzi z innych narodów, którzy Go szukają i pokornie Mu wierzą.

## Powrót Eliasza

Gdy skończyły się owe trzy lata i sześć miesięcy, Eliasz musiał sobie uzmysłwić, w jaki sposób sprawić, by ten umęczony lud zrozumiał, że susza była od Pana Boga z powodu ich odstępstwa od Niego. Zanim deszcz będzie mógł być spuszczone, musi być jeszcze dany dowód ich nawrócenia. W tym celu Eliasz idzie na spotkanie z królem, aby mu zaproponować publiczne wydanie świadectwa względem Boga. W drodze do króla Achaba, Eliasz spotyka się najpierw z potajemnym, ale wiernym zwolennikiem Jahwe, Abdyjaszem. Od niego Eliasz dowiaduje się, że Achab go poszukiwał wszędzie w około po całym Izraelu i jeszcze u innych narodów, groźbą zmuszając do wydania mu tego proroka-zbiega. Abdyjasz miał Achabowi oznajmić, że Eliasz powrócił. On zawahał się nieco, jednak po chwili był gotów iść z tą wiadomością do króla. Król wychodzi na spotkanie męża Bożego, ale z zarzutem: „*Azaż nie ty jesteś, który czynisz zamieszanie w Izraelu?*” Eliasz odpiera zarzut: „*Nie jać czynię zamieszanie w Izraelu, ale ty i dom ojca twego, gdyż opuściwszy rozkazania Pańskie, naśladujecie Baalów*” – 1 Król. 18:17-18. Kto jest prawdziwym Bogiem – Pan czy też Baal? Teraz musi nastąpić rozstrzygnięcie. „*Przełoż teraz poslij, a bierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel, i proroków Baalowych cztery sta i pięćdziesiąt, przytem proroków gajowych cztery sta, którzy jadają z stołu Jezabeli*” – 1 Król. 18:19. Niech będą obecni przy tym rozstrzygnięciu.

Z mowy Abdiasza wynikało, jaki wielce niepokojący stopień trwogi spowodowała ta susza i głód, że nawet dla koni i mułów króla z ledwością mogli znaleźć karmę. Achab nie może już na sobie na to pozwolić, aby ta susza miała jeszcze trwać; a zależało to niewątpliwie od Eliasza. Zwłaszcza, że Eliasz sam przyszedł do króla z propozycją. Gdy się teraz okaże, że Baal jest silniejszy, wtedy prawo i wola królewska będą nienaruszone. Achab zgadza się na propozycję proroka.

## Boskie rozstrzygnięcie

W przewidzianym dniu obydwie „stronictwa” zgromadziły się na górze Karmel. Po jednej stronie stanął prorok Eliasz, sam jeden. Po drugiej stronie 450 proroków Baala. (O prorokach Aszery nie ma tu mowy.) Między nimi jako neutralny stanął lud izraelski. Achab prawdopodobnie był z ludem. To do nich Eliasz się odezwał: „*... I długoż będziecie chramać na obie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a*

*jeśli Baal, idźcież za nim...*” – 1 Król. 18:21; całkowicie lojalna ugoda. „*I nie odpowiedział mu lud i słowa*”.

Teraz Eliasz proponuje, aby przyprowadzono dwa cielce. Prorocy Baala mogą sobie jednego wybrać. Drugi pozostaje przy Eliaszu. Oba cielce mają być zabite i porąbane na sztuki. Drwa mają być porąbane, ułożone w stos, a na nim sztuki cielca. Ogień nie ma być podkładany. 1 Król. 18:23 „*Potem wzywajcie imienia bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pańskiego, a Bóg, który się ozwie przez ogień, ten niech będzie Bogiem. Na co odpowiadając wszystek lud rzekł: Dobrześ powiedział.*” Ta propozycja była przyjęta przez cały lud jako dobra.

Eliasz daje prorokom Baala pierwszeństwo, bo ich jest wielu. Postawili ołtarz, ułożyli drwa, na nich sztuki cielca: wzywali teraz swojego boga Baala „*... od poranku aż do południa, mówiąc: O Baalu, wysłuchaj nas! Ale nie było głosu ani kto by odpowiedział*”. Od rana do południa. Rozpoczęli taniec wkoło ołtarza, który stopniowo stawał się coraz bardziej dziki. Nawet kaleczyli się aż do krwi. Gdy mijało południe, a odpowiedzi ciągle nie było, Eliasz zaczął z nich szydzić: *Powinniście głośniej krzyczeć przecież to jest wasz bóg. A może jest roztargniony, może nieobecny, rozbawiony lub sobie drzemkę urządził. Eliasz nie ingeruje nawet wtedy, gdy to wołanie daleko przekroczyło południe i zbliżyła się godzina złożenia ofiary wieczornej. Gdy do tej chwili jeszcze nie było odpowiedzi, Eliasz przygotował się do przeprowadzenia swojej próby.*

Pracę rozpoczyna od odrestaurowania ołtarza zburzonego przez wrogów Pana na górze Karmel. W tym celu wybiera dwanaście kamieni według liczby pokoleń izraelskich. W taki sposób Eliasz demonstrowa, że JAHWE jest Bogiem wszystkich dwunastu pokoleń Jakubowych; że jest Bogiem całego Izraela.

Na tym ołtarzu Eliasz kładzie stos drwa i tego rozdzielonego cielca. To wszystko każe teraz polać wodą, cztery wiadra i to trzykrotnie; tak że woda ta spłynęła po tych sztukach cielca i drewnie do rowu, który przedtem kazał wykopać wokoło tego ołtarza. Eliasz czyni wszystko, co tylko możliwe, aby trudniej było płomieniom objąć ten stos. Czyni to, bo wie, czym jest wiara. Wie też, że wiara słabnie przez doddawanie rzeczy ułatwiającej jej spełnienie.

Zwracając się do Boga Abrahama, Izaaka i Izraela, prosi teraz Pana Boga o odpowiedź, aby cały ten lud mógł poznać, że JAHWE jest prawdziwym Bogiem i przez Jego objawienie zlitował się nad zabląkanym Izraelem.

Po krótkiej, ale pełnej mocy modlitwie Bóg zesłał ogień z jasnego nieba, który jednym uderzeniem strawił zmoczone drewno, ofiarę całopalną, kamienie, nawet ziemię wypalił spod ołtarza, a wodę, która była w rowie, wysuszył.

Działanie tego świadectwa było tak przekonujące, że cały lud ze wstydu i strachu upadł na

oblicze swoje, wyznając: „JAHWE, On jest Bogiem, JAHWE, On jest Bogiem” – 1 Król. 18:39 (B. Elb.)<sup>1</sup> – i nie ma innego!

Eliasz jest zdecydowany to bezsporne zwycięstwo w zupełności wykorzystać do radykalnego oczyszczenia Izraela ze wszystkich bałwochwalczych wpływów. Taki zgodny nastrój nie może przebrzmieć bez echa. Zażądał od ludu, aby pochwyć wszystkich kapłanów Baalowych i wyniszczyć ich tak, aby żaden z nich nie uszedł: „...I pojmano je, a tak odwiódł je Eliasz do potoku Cyson i tamże je pobił...” – w. 40

Nasze chrześcijańskie odczucie może być zszokowane tym krwawym osądem. Nie można też wątpić, że Eliasz postąpił tu według Boskich wskazówek, że taki mąż jak Mojżesz, Jozue, Samuel i inni wodzowie Izraela o stałych charakterach nie postąpiliby inaczej. Należy sobie uprzytomnić, że chodziło tu o odrestaurowanie pierwotnie jednolitej i czystej służby dla JAHWE. Z Fenicji importowani kapłani Baala nie mieli tu nic do szukania. Ciężkim wykroczeniem dworu królewskiego było też to, że na tronie JAHWE posadzono pogankę, a jeszcze pozwolono jej prześladować i mordować Jego proroków. A jednak jest coś, co ciąży na tym krwawym pobiciu tych kapłanów Baalowych. Pytanie będzie się stawiać zwłaszcza w przyszłości: jaka korzyść wynikła z tego czynu? Czy takie karzące sądy w ogóle mogą być pozytywne w takim świecie, w zupełności opanowanym przez grzech? Pan Jezus nie stosował takich środków. Już to nam tłumaczy, że tego rodzaju sądy natychmiastowego karnia były formą tymczasowego porządku.

Eliasz raduje się ze swego zwycięstwa – zwycięstwa sprawy Bożej. Teraz, kiedy lud znowu powrócił do Pana Boga, Eliasz może się nareszcie pomodlić do Pana Boga i prosić Go o uchylenie tej suszy. „I zaś się modlił, a wydało niebo deszcz i ziemia zrodziła owoce swoje, jako przedtem” – Jak. 5:18 (B. Elb.) W obliczu jasnego i bezchmurnego nieba Eliasz czeka teraz w ufnej modlitwie tak długo, aż na dalekim horyzoncie ukazuje się mała chmurka, wielkości dłoni. Miał teraz pewność, że jego modlitwa została wysłuchana. Podszedł do Achaba, aby czym prędzej zaprzęgał i pospieszył do domu, zanim mu deszcz w tym przeszkodzi.

Po tym wszystkim, co się teraz wydarzyło, Eliasz miał przekonanie, że chwała Boża, chwała Boga Izraelskiego wywarła niezatarte wrażenie na umysłach ludu, że ten lud odżyje po latach śmiertelnej suszy. Staje się jednak rzecz nie do wiary. Tak oczywiste objawy Boskiej mocy nie zrobiły na złej królowej Jezabeli żadnego wrażenia. Wysłała posła do Eliasza z zawiadomieniem, że przysięgła swoim bogom, że następnym zabitym prorokiem będzie Eliasz, jak jeden z proroków Baalowych.

## Ucieczka Eliasza

Pod tą groźbą Eliasz utracił swoją pewność. Ucieka, aby zachować życie. Zrzucony ze szczytu radości i triumfu swojego Boga, ucieka tak daleko, jak go mogą zanieść jego nogi. Nie zatrzymuje się w ogóle, aż dociera do Beerseby Judzkiej (1 Król. 19:3). Tym samym uchodzi spod bezpośredniego zakresu władzy królowej Izraela.

Nasuwa się pytanie: Co spowodowało zmianę postawy tego nieustraszonego proroka? Co go tu sprowadziło? Myślimy, że Eliasz widział w Jezabeli kobietę, do której te pełne wrażeń manifestacje w ogóle nie docierały. W swojej krnąbrności i uporze stawia się Bogu w stopniu tak bezwstydnym, że Eliasz uważał to za niemożliwe. Przeciwwstawienie się wszystkim wielkim czynom Boskim, zaprzeczenie lepszej mądrości, nie ugięcie się, to były doświadczenia, których Eliasz nie mógł zrozumieć. Jeśli jest możliwe coś takiego, to na cóż się przydała ta heroiczna walka o wiarę dla Izraela? Doświadczenie tej wielkiej suszy, ten cud Boskiego rozstrzygnięcia na Karmelu i cud spuszczenia deszczu. Czy stopień świadectwa Bożego może być jeszcze większy? Z pewnością nie! Bo i po co? Jeśli temu wszystkiemu ona i tak się przeciwstawia swoim opornym „Nie!”

Wszystkie następne kroki Eliasza świadczą o jego zupełnym zniechęceniu. W Beersebie zostawia swojego sługę. Jest to znak, że większe przedsięwzięcia już go nie interesują: „A sam poszedł w puszcę na jeden dzień drogi: a gdy przyszedł, i usiadł pod jednym jałowcem, życzył sobie umrzeć, i rzekł: Dosyć już, o Panie; weźmijże duszę moją, bom nie jest lepszy nad ojców moich” – 1 Król. 19:4. W takim odczuciu zniechęcenia usiadł pod tym jałowcem.

Ale Eliasz, chociaż sam życzyłby sobie śmierci, to jednak Bóg go nie opuścił. Właśnie teraz, gdy tracił wiarę w samego siebie, otrzymuje Boską pomoc. Zostaje obudzony ze snu: „A gdy się obejrzał, oto w głowach jego był chleb na węglu upieczony i czasa wody. A tak jadł i pił, i położył się znowu”. Anioł budzi go powtórnie, żądając, aby jadł i pił, bo ma daleką drogę przed sobą. Eliasz posila się tym pokarmem i napojem, i tak się wzmocnił, że o mocy tego pokarmu szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż przyszedł do góry Bożej Horeb na Synaju i przenocował tam w pewnej jaskini (1 Król. 19:8-9).

Teraz, Eliasz znalazł się w tym samym miejscu, w którym Mojżeszowi dane było objawienie Zakonu (prawa). Mógł się też znajdować w tej samej rozpadlinie, w której znajdował się Mojżesz, gdy miał zakryte oczy dłonią JAHWE, gdy przechodziła chwała Jego i gdy mógł jeszcze z tyłu tę chwałę oglądać (2 Mojż. 33:18-19). To święte miejsce, również dla Eliasza oznaczało bliskość Boga. Tu słyszy głos do

<sup>1</sup> W tej Biblii jest wymienione imię Jehowa (przyp. tłum.).

niego mówiący: „Cóż tu czynisz Eliaszu?” Eliasz miał teraz sposobność zrzucić z serca cały swój ciężar i odpowiedział: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga zastępów; albowiem synowie Izraelscy opuścili przywierze twoje, ołtarze twoje zburzyli, i proroki twoje mieczem pomordowali, a zostałem ja sam, i szukają duszy mojej, aby mi ją odjęli” – 1 Król. 19:10.

Po wypowiedzeniu tych słów pełnych zniechęcenia Pan Bóg, chcąc podnieść Eliasza na duchu, chce, aby on odwrócił wzrok od przeciwności świata i skierował się ku chwale Najwyższego. W tym celu wywołuje go z tej jaskini i każe mu stanąć przed JAHWE. Tu prorok widzi wiatr porywający góry i łamiący skały. Po tym wietrze następuje potężne trzęsienie ziemi i wielki ogień. Przez wielki ogień można rozumieć wielkie pożary lasów i stepów. Eliasz poznaje obecność Boga, ale nie przez ten wielki wicher, nie przez to wielkie trzęsienie ziemi ani nie przez ten wielki ogień. Lecz gdy po tych wszystkich okropnościach usłyszał cichy i łagodny głos, odczuwa w nim obecność Wszchemogącego. Pośpiesznie nakrywa głowę płaszczem swoim, by nie skierować niedozwolonego spojrzenia na „Świętego Izraelskiego”.

To przeżycie (Eliasza), jak nam się wydaje, miało temu prorokowi, który się przechodził takie doświadczenia i wewnętrzne zamieszanie, dopomóc do odzyskania siły i spokoju. Pokazuje też, że Bóg nie bywa poznawany przez różne katastroficzne wydarzenia natury. Jego bliskość dochodzi do naszej świadomości raczej przez wielki i głęboki spokój otaczającej nas natury. Niszczące moce nie są skutkami działalności Pana Boga. Są one owocami upadku grzesznych ludzi. Pośrednio mają one jednak jakieś powiązanie z Panem Bogiem, gdyż są wynikiem opozycji grzeszników i ich sprzeciwiania się Bogu. Lecz działanie Boskie nigdy nie jest Jego odwetem; nie ma ono sensu negatywnego, lecz pozytywny. Wynika z miłości. Nigdy z nienawiści.

Czy w związku z powyższym można sobie wyrobić krytyczne spojrzenie na wybite wszystkich kapłanów Baalowych? Właściwie to wydarzenie było przyczyną zamętu i utrapienia duszy Eliasza. Można to również wziąć pod uwagę.

Po wizji – (głębokiej ciszy i spokoju natury, wyrażających obecność Boga), gdy Eliasz znów się uspokoił, usłyszał to samo pytanie po raz drugi: „Cóż tu czynisz Eliaszu?” Eliasz odpowiada dokładnie tak, jak poprzednio. Tym razem Bóg prostuje jego wypowiedź: „Ty widzisz te rzeczy niezupełnie tak, jak one się przedstawiają. Lecz zostawiłem (właściwie zostawię sobie) w Izraelu siedem tysięcy wszystkich, których kolana nie uginały się przed Baalem, usta, które go nie całowały” – w. 18 (B. Elb.).

Eliasz otrzymuje zadanie, by powrócił do ziemi izraelskiej aż na pustynię damasceńską, by tam namaścić Hazaela na króla nad Syrią, Jehu, syna Namsy

– na króla nad Izraelem i Elizeusza syna Safatowego – na proroka w swoje miejsce: „I stanie się, że ktokolwiek ujdzie miecza Hazaelowego, zabije go Jehu, a ktokolwiek ujdzie miecza Jehu, zabije go Elizeusz” – w. 17. W tym poleceniu wyznaczył Pan Bóg mścicieli nad odstępczym Izraelem. Hazaela jako burzyciela ludu, Jehu, aby wygubić Jezabel i cały dom królewski oraz sługi Baala w całym Izraelu.

Tylko jedno z tych poleceń mógł Eliasz jeszcze wykonać osobiście. Namaścić Elizeusza na proroka jako swego następcę. Dwa następne polecenia przeszły na Elizeusza (2 Król. 8:7-15).

Proroka Eliasza widzimy jeszcze dwa razy jako zwiastuna lub wykonawcę Boskich wyroków (1 Król. 21:13-14). Gdy Achab obejmował winnicę Nabota, zabitego podstępym działaniem Jezabeli, Eliasz staje przed nim z oskarżeniem: „Tak mówi Pan: Aż nie zabił i nie posiadał? Powiedzie mu, mówiąc: Tak mówi Pan: Tak jako psy lizali krew Nabotową, tak też pewnie psy będą lizać krew twoją” – 1 Król. 21:19. JAHWE postanowił zagładę całej królewskiej dynastii. Sam Achab zginie haniebnie na miejscu, gdzie psy lizaly krew Nabota. O Jezabeli powiedział, że psy ją zjedzą na przedmieściach Jezraela (1 Król. 21:23). Według prawa: jaka zbrodnia, taka kara. „Ale gdzie by śmierć zaszła, tedy dasz duszę za duszę; oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę” – 2 Mojż. 21:23-24. Już po krótkim czasie spełniła się ta wyrocznia nad Achabem; następnie, w jeszcze okropniejszy sposób, nad Jezabelą (1 Król. 22:38; 2 Król. 9:30-37).

## Wyrok nad Ochozyjaszem

Po śmierci Achaba na tron wstępuje jego syn Ochozyjasz (1 Król. 22:40). „I czynił złe przed oczyma Pańskimi, chodząc drogą ojca swego i drogą matki swej, i drogą, Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechów Izraela. Służył także Baalowi, a kłaniał mu się i pobudzał do gniewu Pana, Boga Izraelskiego, według wszystkiego, co czynił ojciec jego” – 1 Król. 22:53-54. Wskutek nieszczęśliwego wypadku spadł przez ogrodzenie balkonowe, rozchorował się i był zmuszony leżeć na łożu. Ochozyjasz posyła posłów do kapłanów w Akkaronie (Ekronie), aby tam spytać Belzebuba (późniejsze określenie diabła), czy wyzdrowieje z tej choroby. To bałwochwalstwo powoduje, że JAHWE posyła Eliasza przeciwko posłom króla ze słowami: „Izali nie masz Boga w Izraelu, iż się idziecie radzić Belzebuba, boga Akkarońskiego?”... Przekazuje tak mówi Pan: Z łoża, na które się położył, nie wstaniesz, ale pewnie umrzesz. I odszedł Eliasz” – 2 Król. 1 (cały rozdział).

Eliasz spełnia to polecenie i nakłania posłów do powrotu i zapoznania króla z jego słowami. Ochozyjasz dopytuje się o wygląd tego męża, który ośmielił się przekazać im taką bezwzględna wiadomość.

mość dla niego. Z opisu ubioru poznaje, że chodzi o Eliasza. Wysłała przeciw niemu straż pałacową w liczbie pięćdziesięciu ludzi z przywódcą, aby go uchwycili i przyprowadzili do niego. Wysłaniec znajduje Eliasza na szczycie góry Karmel. Nazywa go mężem Bożym i żąda, aby szedł za nim do króla: „A odpowiadając Eljasz, rzekł pięćdziesiątnikowi: *Jeśliżem jest mąż Boży, niech ogień zstąpi z nieba, a pożre ciebie i pięćdziesięciu twoich. Zstąpił tedy ogień z nieba, i pożarł go i pięćdziesięciu jego*” – 2 Król. 1:10. Nie inaczej przytrafiło się następnemu oddziałowi wysłanemu przez króla.

Nie można tego przeoczyć i nie myśleć o tych sądach tak, jakoby były czynami Eliasza. Są one objawem manifestacji samego Pana Boga, a dotyczą niewierzącego króla. W ten sąd została też wciągnięta cała ślepo mu oddana służba. Władza rozkazująca mocodawców tego świata, jak zawsze bywało, nigdy nie czuje się odpowiedzialna i posłuszna wobec Najwyższego Pana! Ten zatwardziały król wysłał jeszcze trzecią delegację przeciw Elaszowi. Lecz ich przywódca jest bardziej wierzący i mądrzejszy od poprzednich. On prosi proroka o łaskę dla siebie i swoich poddanych. Wówczas JAHWE przez swojego anioła polecił Elaszowi, aby tego posłańca i jego uzbrojonych nie tylko oszczędził, ale nawet z nim poszedł i stanął bez obawy przed królem. Ochozyjasz musiał teraz drugi raz usłyszeć swój wyrok wprost z ust Eliasza. Wywarło to na nim takie wrażenie, że już się nie odważył wyciągnąć ręki przeciwko prorokowi. Zgodnie ze słowem Pańskim Ochozyjasz umiera w drugim roku swego panowania, a ponieważ nie miał potomka, na tron wstępuje jego brat Joram.

## Zabranie Eliasza

Śmierć Eliasza kronikarz opisuje w sposób szczególnie uroczysty. Czytamy, że wstąpił on w wicherze do nieba 2 Król. 2:11. Wysunięto z tego wniosek, że Elasz poszedł do nieba. Pismo Święte jednak nic takiego nie mówi, jakoby on miał się znajdować w niebie. W istocie mówi nam tylko to, że Elasz zniknął w cudowny sposób i nigdzie nie był znaleziony. Byłoby to też sprzeczne ze słowami naszego Pana, Jezusa, który rzekł: „A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie” – Jan 3:13.

Zabranie Eliasza, które niebawem miało nastąpić, Bóg objawił swoim wiernym już przedtem. Wiedział o nim Elasz, a także Elizeusz, wiedzieli również uczniowie prorocy w Betel i w Jerycho. Dwaj pierwsi utrzymują to Boskie objawienie w ścisłej tajemnicy. Elasz wyszedłby najchętniej całkiem sam naprzeciw temu wielkiemu wydarzeniu. Próbuje odłączyć się od Elizeusza; namawia go, by pozostał w Gilgal (Galgal), bo Bóg tylko jego posłał

do Betel. Lecz Elizeusz z obawy o swojego „ojca” za żadne skarby go nie opuszcza. Z Betel wychodzą im naprzeciw uczniowie prorocy, którzy tam mieszkali. Biorą Elizeusza na stronę i pytają: „*Wieszże, iż dziś Pan weźmie od ciebie pana twego? A on rzekł: Wiemci; milczcie tylko*” – 2 Król. 2:3.

Eliasz ponownie nakłania Elizeusza, by pozostał w Betel, bo mu kazano iść do Jerycha. On jednak wzbraniał się zdecydowanie, by jego przełożony miał odejść sam. I tak razem przyszli do Jerycha. Tu również mieszkali uczniowie prorocy, którzy wiedzieli o tej poruszającej tajemnicy. Zbliżyli się, ale znowu tylko do Elizeusza, któremu o tym mówili, a ten im nakazuje milczenie. Trzeci już teraz i ostatni raz Elasz nakłania Elizeusza, by pozostał w Jerycho, bo Pan nakazał mu iść nad Jordan. Jego wierny towarzysz również trzeci raz się wzbrania i nie chce zostawić swojego wielkiego mistrza samego.

Milcząc i w największym napięciu wędrują teraz obaj w stronę Jordanu i schodzą w jego dolinę. Za nimi w pewnej odległości postępują uczniowie prorocy z Jerycha. Przeżywają bardzo to zapowiedziane wielkie wydarzenie. Stanęli nad Jordanem, Elasz zwija swój płaszcz i uderza nim wody Jordanu, bo mieli go przekroczyć. Uderzenie to sprawiło, że wody Jordanu się rozdzieliły po obu stronach na małe pojedyncze strugi, tak że mogli oni suchą nogą przejść na drugą stronę rzeki. Synowie prorocy na podwyższonym miejscu z tej strony Jordanu stali tylko i wzrokiem podążali za nimi.

Gdy przybyli na wyznaczone miejsce, Elasz oznajmia swojemu towarzyszowi, że teraz będzie od niego zabrany i pozwala mu wypowiedzieć ostatnie życzenie. Elasz nie posiadał żadnych ziemskich rzeczy, które by mógł przekazać. Może tylko przekazać dar pochodzący z łaski Bożej: „*Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił, pierwej niż będę wzięty od ciebie*”. Tym samym tajemnica zabrania Eliasza została po raz pierwszy między nimi poruszona. Elizeusz ma szlachetne pragnienie, by otrzymać podwójną miarę ducha świętego, jaki był dany Elaszowi: „*Ale mu on odpowiedział: Trudniejsz rzeczy pożądał; wszakże ujrzyjszli mię, gdy będę wzięty od ciebie, tak ci się stanie; ale jeśli nie ujrzyjsz, nie stanie się*” – 2 Król. 2:9-10 (BG).

Jakież pełne znaczenia są słowa, które wypowiadają ci mężowie jeszcze w ostatnich chwilach ich wspólnego pobytu! Zasługują one na dokładniejszą analizę.

Eliasz jest z pewnością zaskoczony takim życzeniem swojego ucznia. Domagał się od niego odpowiedzi na pytanie: „*Co chcesz, abym ci uczynił?*” Jego oferta nie była niczym uwarunkowana. Teraz jednak czuł, że musi to życzenie spełnić. Prośba o ducha świętego jest zawsze właściwa. Taka prośba jest Bogu zawsze przyjemna (Łuk. 11:13). Posiadanie ducha świętego jest na określonych warunkach. Duch ten może służyć wyłącznie wykonywaniu woli

Bożej. Posiadanie tego ducha wymaga poświęcenia, a jego większa miara – wyższego stopnia samożarcia. Czy w Elizeuszu znajduje się taki stopień woli poświęcenia się, by mógł znieść tę podwójną miarę ducha, jaką miał Eliasz? To się miało się zaraz okazać: „*Jeśli będziesz mógł widzieć, jak będę od ciebie podchwycony, prośba twoja się spełni, inaczej nie*” – 2 Król. 2:10 (B. wg Menge).

Słowa te mogą nam mówić, że wydarzenie, które ich czeka, będzie czymś gwałtownym, a dla świadka tego wydarzenia czymś nader wstrząsającym, aż do głębi – spotkanie się z Boskimi mocami. Eliasz o tym wiedział, więc nie bez podstawy nakłaniał Elizeusza do zaniechania dalszej wędrówki z nim. Pytał w duszy Elizeusza: *Czy ty też dorosłeś do tego, co tam przeżyjesz? Czy wówczas nie pomyślisz: lepiej, bym wcale tak daleko nie chodził? Czy przed tym strasznym widokiem nie zakryjesz oczu i nie odwrócisz wzroku? Nie chodzi tu o spokojne zaśnięcie na łożu chorych. Chodzi o rzecz nadzwyczajną. Tak Eliasz, jak i Elizeusz stoją tutaj przed ostatnią próbą mocy ich wiary.*

I okazało się, że jego (Eliasza) decyzja była zawsze słuszna, chociaż ze wszech miar krytyczna. Elizeusz jednak postanowił iść ze swoim panem aż do ostatniej granicy jego życia i jego doświadczenia. Przeciętni ludzie, będąc w takich lub podobnych doświadczeniach, schodzą im najchętniej z drogi.

Jednak uporczywość Elizeusza miała się usprawiedliwić. Teraz, gdy tak szli razem, zajęci gorliwie swoją tajemniczą rozmową, nagle: „*Stało się, gdy oni przecię szli rozmawiając, oto wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obydwoh. I wstąpił Eliasz w wicherze do nieba*” – 2 Król. 2:11. To wszystko Elizeusz dokładnie widział i głośno zawołał do oddalającego się Eliasza: „*Ojcze mój, ojciec mój! Wozie Izraelski i jego jeźdźcy...*” – 2 Król. 2:12 (B. Elb.). Miało to znaczyć: któryś jest prawdziwie duchowym wojskiem narodu izraelskiego. Eliasz zniknął z jego oczu na zawsze.

Eliasza już nie ma! Elizeusz w głębokim smutku rozdiera swe szaty. Płaszcz, który z Eliasza spadł, gdy został wzięty, podnosi i odchodzi. Jest teraz od Boga uznany za samodzielnego następcę proroka Eliasza i dana mu jest do dyspozycji podwójna miara jego ducha. W potrzebie będzie mógł z tej mocy korzystać.

Niezwykle wzmocniony tym wielkim przeżyciem Elizeusz wraca do Jerycha. Musi drugi raz przejść przez Jordan. Zwija płaszcz Eliasza, wzywając imienia JAHWE, Boga Eliaszowego, i uderza w rzekę. Powtarza się cud rozdzielenia wody. Suchą nogą przechodzi na drugi brzeg.

Nasuwać się teraz pytania: Czy uderzenie Jordanu i jego przejście suchą nogą może mieć znaczenie symboliczne? Wyrażamy tu nasze przypuszczalne przemyślenia. Jordan wpada do Morza Martwego

– do krainy umarłych. Nazwa Jordan znaczy między innymi „zstępujący”. Uważamy, że Jordan oznacza całą grzeszną ludzkość zstępującą do grobu. Jordan to rzeka śmierci, stanowiąca zarazem granicę. Przejście przez Jordan to wtargnięcie w zakres śmierci, a jego przechodzenie suchą nogą oznacza brak szkody związanej z wejściem w ten obszar. Eliasz nie umiera w naturalnym tego słowa znaczeniu; nie umiera na skutek fizycznego wyczerpania. Nie umiera też z powodu wieku starczego. On mógł przez ten Jordan przejść nie mocząc nawet nóg. To znaczy, że mocą swojego wysokiego urzędu dostąpił pełnego usprawiedliwienia.

Płaszcz (Eliasza) to symbol jego Boskiego urzędu, który mu pozwala przejść przez Jordan — przez rzekę śmierci. Prorok Eliasz jest jednak zabrany, bo według Boskiego planu nie mógł dostąpić zmartwychwstania przed mającym dopiero nastąpić pierwszym zmartwychwstaniem. Jego szczególnie koniec można przyrównać do zakończenia życia Henocha lub Mojżesza. Elizeusz mógł również wejść w zakres śmierci (do Jordanu), nie odniósł przy tym żadnego uszkodzenia – przez ograniczony czas. To go uzdolniło do zniesienia wyjątkowych doświadczeń połączonych z pewnym wywyższeniem. I znowu mógł to uczynić przy pomocy płaszcza Eliaszowego; mógł ten zakres śmierci (Jordan), w którym czasowo przebywał, opuścić i tak jak Eliasz – umarłych do życia przywrócić.

Uczniowie prorocy, obserwując to z daleka, zorientowali się nieco z całej tej sceny. Widząc, że Elizeusz wraca samotnie, wiedzą już, że duch Eliasza na nim odpoczął. Idą jemu naprzeciw i kłaniają się przed nim jako następcy Eliasza. Proponują Elizeuszowi, że będą szukali ciała Eliasza. Pięćdziesiąt mężów stanęło do dyspozycji, gotowi przetrząsać całą okolicę wokoło. Elizeusz im radzi, aby nikogo nie posyłali do przeszukiwania terenu. Oni się jednak uparli, że znajdą to drogie ciało. Elizeusz, nie mając argumentu, aby im wytłumaczyć przyczynę swojej dezaprobaty, odpowiedział: *Idźcie! Szukali więc tych zwłok trzy dni. Zrezygnowani bezskutecznością swojego szukania wrócili do Elizeusza, który im rzekł: Czy nie mówiłem wam: Nie chodźcie? Uczniowie prorocy, którzy teraz sami stwierdzili, że duch Eliaszowy przeszedł na Elizeusza, przyznają się teraz do swojej małej wiary i do tego, że zlekceważyli radę Elizeusza.*

Już początkowa niechęć Elizeusza, aby im pozwolić szukać ciała Eliasza, podkreśla tę myśl, że zabranie (zniknięcie) tego ciała należy uważać jako wyjątkowy koniec tego męża Bożego.

Elizeusz już w Jerychu rozpoczął wydawać świadectwo o Bogu wielkim cudem uzdrowienia niezdrowych wód w tym mieście. □



# Z życia zborów

## HISTORIA ZBORU W ZAMOŚCIU

Z informacji najstarszych braci z Zamościa wynika, że Zbór w tym mieście istniał już w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Kilkanaście osób zgromadzało się u braterstwa Kowalskich przy ul. Zakamarek. Później w latach 1936-39 ze względu na liczebność wynajęto salę najpierw przy ul. Partyzantów, a później przy ul. Lwowskiej. Przewodniczącym Zboru był przybyły ze Śląska wraz z rodziną brat Królik. W tych czasach Zbór liczył około 100 osób (zdjęcie 1).

Pierwsze pisemne wzmianki o istnieniu Zboru w Zamościu znajdują się w czasopiśmie „Brzask Nowej Ery” z roku 1940 i 1941. Pierwsza z nich to list do braci w Stanach Zjednoczonych podpisany „Sekretarz Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego w Zamościu J. A.”, a druga to list od braci z Krasnobrodu koło Zamościa podpisany przez „Sz. K.”. W tych listach bracia donoszą, że mimo ciężkich wojennych czasów czują się dobrze, zarówno cieleśnie, jak i duchowo. Dziś trudno już rozszyfrować, którzy to bracia kryją się za tymi inicjałami. We wspomnieniach członków naszego Zboru wymieniani są inni bracia, którzy nie oszczędzili wysiłku, czasu i zdrowia, aby realizować swym życiem słowa: *„Nie pełniąc służby dla oka, jakobyście chcieli ludziom się przypodobać, lecz jako słudzy Chrystusowi, którzy pełnią wolę Bożą z całej duszy, służąc dobrą wolą jako Panu, a nie ludziom”* – Efezj. 6:6-7.

W czasie wojny bracia nie mogli zbierać się regularnie. Wszystkie spotkania odbywały się po kryjomu w bardzo małym gronie braterstwa.

Po wojnie z inicjatywy brata Jana Gumieła zaprowadzono w Zborze nowy porządek. Początkowo Zbór odwiedzali na zmianę br. Jan Gumieła z Józefowa i br. Aleksander Kręt ze Zwierzyńca. W niedługim czasie wybrano braci starszych: Marcina Górniaka, Feliksa Olszewskiego, Antoniego Szkodzińskiego i Michała Budzyńskiego. Nabożeństwa odbywały się w wynajętej sali obok mieszkania braterstwa Olszewskich. Oprócz tego sporadycznie spotykano się u braterstwa Albiny i Michała Budzyńskich w Wysokiem. W roku 1946 ze Zboru w Nałęczowie przybył do nas brat Adam Ziemiński. W Zamościu założył rodzinę i rozpoczął pracę zawodową. W latach 50-tych zebrania odbywały się w domach prywatnych u braterstwa: Górniaków, Neściorów, Ziemińskich i Szkodzińskich. W latach 60-tych braterstwo Szkodzińscy wygospodarowali na potrzeby Zboru oddzielne pomieszczenie na swojej posesji. Wtedy Zbór liczył ok. 50 członków. Regularnie jeden raz w miesiącu organizowaliśmy ogólne zebrania z udziałem braci z okolicznych zborów. Na tygodniu w piątki w mieszkaniu braterstwa Łagowskich słuchaliśmy wykładów z taśmy. Były również szkółki dla dzieci (zdjęcie 2). Z usługą duchową odwiedzali nas bracia zarówno z kraju, jak i zagranicą np. br. Rycombel i Tabaczyński (zdjęcie 3). Przewodniczący naszego Zboru, br. Adam Ziemiński, przez okres 20 lat usługiwał w Pracy Między-



Zdjęcie 1





Zdjęcie 2

zborowej, a w latach 1976-1984 pełnił funkcję przewodniczącego naszego Zrzeszenia. Odbył też kilka podróży do braci za granicą m.in. do: Nigerii, USA i Australii (jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że będąc w drodze do Australii, przez jedną dobę miał przywilej przebywać wśród braterstwa w Indiach). Na sali u br. Szkodzińskich zbieraliśmy się do 1988 roku.

Przyszły czas, kiedy zabrakło drogich braterstwa. Ziemska pielgrzymkę zakończyli braterstwo: Stefania i Marcin Górniakowie, Teodozja i Feliks Olszewscy, Katarzyna i Adam Łagowscy, Emilia i Adam Ziemińscy, Helena

i Antoni Szkodzińscy, Albina i Michał Budzyńscy oraz Zofia i Jan Neściorowie. Nasz Zbór wyraźnie zmniejszył się. Obecnie jest nas 12 poświęconych osób, ale duchowo czujemy się dobrze. Zbieramy się w mieszkaniach prywatnych zarówno w niedziele, jak i środy. Korzystamy z usługi czterech braci starszych i jednego diakona. Zastanawiamy się

nad Ewangelią Jana i Cieniami Przybytku. Na zebraniach wieczornych słuchamy wykładów z taśm magnetofonowych. W trzecią niedzielę miesiąca wybieramy się na zebranie ogólne do Biłgoraja. Czasami z usługą duchową przyjeżdżają do nas inni bracia, wówczas w nieco większym gronie słuchamy Słowa Bożego. Czujemy, że Pan nas posila duchowo i jesteśmy wdzięczni Ojcu za przywileje, którymi nas obdarza. Mimo najróżniejszych cielesnych przeszkód pozostajemy w społeczności z Panem.

„Miłość braterska niech trwa” – Hebr. 13:1.

oprac. Aleksander Lipka



Zdjęcie 3

## Co to jest pokora?

- ◆ Pokora – to **ustępliwość**, bo tylko ktoś pokorny umie rezygnować ze swoich upodobań na korzyść drugich.
- ◆ Pokora – to **uczynność w sprawach mało znaczących**. Tylko pokorni będą uczynni w sprawach małych, nieznaczących.
- ◆ Pokora – to **miłosierdzie** – uznając swoją małość, niegodność, swoje braki i upadki, jest miłosierna i wyrozumiała dla drugich.
- ◆ Pokora – to **cierpliwość**. Tylko pokorny, nie myślący wiele o sobie, może znosić cierpliwie skierowane przeciw sobie zarzuty, prześladowania, sprzeciwiania.
- ◆ Pokora – to **posłuszeństwo**. Tylko pokorni będą posłuszni. Pyszni chcą zawsze nad drugimi panować. Pokorni chcą się od wszystkich uczyć, więc jest to i **cichość**.
- ◆ Pokora – to **wiara**. Trzeba być pokornym, aby całą ufność złożyć w Bogu, polegać na Jego kierownictwie i być z niego zadowolonym.
- ◆ Pokora – to **pokuta**. Pokorni uznają swoje winy, przepraszają i naprawiają swoje winy, przepraszają i naprawiają swoje drogi. Człowiek pyszny zawsze znajduje dla siebie usprawiedliwienie.
- ◆ Pokora – to **dziękczynienie**. Pokorny uznaje pomoc innych: Boga, braci i wdzięczny jest, że przy ich pomocy odnosi zwycięstwo. Pyszny myśli, że wszystko zawdzięcza sobie.

Na Straży nr 5/1961

### Konwencje planowane w roku 2007

- 29 kwietnia – Kraków
- 23-24 czerwca – Budziszewice
- 30 czerwca / 1 lipca – Kostki Duże
- 7-8 lipca – Ciemnoszyje
- 21-22 lipca – Konwencja Generalna, Kraków
- 3, 4, 5 sierpnia – Białogard
- 21, 22, 23 września – Mukaczewo, Ukraina

### Pańska Wieczerza

Jak już wzmiankowaliśmy w poprzednim wydaniu „Na Straży”, w bieżącym roku, zgodnie z kalendarzem żydowskim, w **niedzielę dnia 1 kwietnia** przypada nasze doroczne święto – Pamiątka śmierci naszego Zbawiciela.

W tym dniu, po zmierzchu, naśladowcy Pańscy zasiądą przy Jego stole, aby obchodzić Pamiątkę wielkiego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, jakiego dokonał nasz Pan na Golgocie.

Z okazji tego święta – tak ważnego i doniosłego dla wszystkich dzieci Bożych, pragniemy złożyć naszym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa i Jego kierownictwa, obiecane wszystkim, którzy miłują naszego Stwórcę i doceniają Jego mądrość i miłość okazaną w Jego Synu, „*aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*”.

Zespół Redakcyjny

### BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 26 grudnia 2006 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **JÓZEF LITKOWICZ**, członek Zboru w Kędzierzynie-Koźlu. Przeżył 72 lata, w tym 47 lat w Prawdzie, starając się służyć wiernie Panu i braciom.